



*Słabkiem
II Brygady.*

WIARVS

zbiory zdigitalizowane
CBW
www.cbw.wp.mil.pl
ROK VII
NUMER 8

CZWARTY MARSZ SZLAKIEM II BRYGADY



Start do marszu Rafajłowa — Jablonica



Jeden z patroli na trasie Jablonica — Worochta



Patrol wojskowy składa wieniec u stóp krzyża Legionów na przełęczy Pantyrskiej



Jeden z patroli regionalnych składa wieniec u stóp krzyża na Pantyrze



Smarowanie nart przez patrol góralek z Kościeliska



Patrol pułku piechoty na strzelnicy



General Łukoski wręcza nagrodę patrolowi KOP

(Zdjęcia W. Pikiela)

HUCULSKIM SZLAKIEM LEGIONÓW

(Od specjalnego wysłannika „Wiarusa”)

Brama z jedliny, ozdobiona narodowymi flagami i napisem „Witajcie”, powitała nas w Nadwórnej. W pewnej odległości od dworca kolei normalnotorowej sapał „samowarek”. Oprócz wagonów odkrytych, tak zwanych lor, znalazła się w tym roku inowacja: wspaniały wagon, niemal pullmanowski. Można tedy, bez obawy zmarznięcia (jak było poprzednich lat), rozkoszować się z okien przepięknym krajobrazem doliny Bystrzycy Nadwórniańskiej i wyrastającymi na zboczach gór wieżami wiertniczymi. Tu już Bitków, tu kopalnie ropy naftowej.

Na lorach, gdzie jadą zawodnicy, jest wesoło. Ci, co już kiedykolwiek w tych stronach byli, informują swoich najbliższych sąsiadów o okolicy, o warunkach marszu. I tak zajeżdżamy do Rafajłowej, pamiętnej z walk II Brygady Legionów w roku 1914.

O godzinie 18 odbyła się odprawa dowódców patroli, podczas której wylosowano kolejność startu na dzień 11 i 12 lutego.

Nazajutrz od 7 rano start patroli. Jest ich 90 (zgłosiło się aż 125, ale zakwalifikowano tylko taką ilość), w ich liczbie aż 26 patroli regionalnych, w tym jeden żeński z gminy Kościelisko, oraz 40 zawodników indywidualnych, a w ich liczbie 7 kobiet.

Patrole startowały co 2 minuty. Na półmetku pod Rogodzą był punkt kontrolny. Ci, którzy zbyt pośpieszali na marszu, tu musieli oczekiwać na przewidziany regulaminem czas dalszego marszu. Odcinek, zawierający podejście na Pantyr, był najtrudniejszy. Patrole skupiły się na podejściu i, patrząc z dołu, widziało się na zboczu rząd maleńkich figurek ludzkich, gramolących się ku górze.

Na szczycie, pod pamiętnym „Krzyżem Legionów”, patrole składały wieńce, zaopatrzone we wstęgi o barwach narodowych z nazwą i miejscem pochodzenia patrolu. Potem zaczynał się zjazd — niemal na skrzydłach wiatru, choć trasą czasami dość trudną i wymagającą wielkiego opanowania nart.

Start drugiego dnia marszu miał miejsce również w Rafajłowej, meta była w Jablonicy. Nasza grupka dziennikarzy podążyła na metę przez góry na nartach. I kiedy, pokonawszy rozliczne przeszkody, zjeżdżaliśmy do Jablonicy, z przeciwnej strony, z wielkiej góry, w ogromnym pędzie przybywały na metę patrole.

Małe figurki, zgięte, z wyrazem natężonej uwagi w oczach, zjeżdżały w najrozmaitszy sposób, najrozmaitszym stylem; jedni wypadali na szosę do mety jak burza, inni „rozsypany” się na „części składowe” — oddzielnie kijki, oddzielnie czapka, oddzielnie sam narciarz...

Wzdłuż szosy aż do mety zgromadzona ludność okoliczna w barwnych strojach huculskich. A kiedy już patrol przebywał wreszcie bramę mety, zaczynał żyć nie dla rekordu, przestawał żyć najwyższym wysiłkiem każdego mięśnia, napięciem wszystkich sił fizycznych i umysłowych — zaczynał żyć dla siebie.

Zdejmowane plecaki wędrowały na wagę, zawodnikom odbierano numery, po czym udawali się do kuchni polowych.

Przy tych do kuchni spotkałem ich gospodarza, starszego sierżanta Walczaka ze stanisławowskiego pułku piechoty. Służył mi chętnie wszelkimi wyjaśnieniami, próbkami potraw oraz oprowadzał mnie po tych zimowych koszarach pułku, służących obecnie, jako schronisko dla patroli wojskowych.

Znów wracam na metę. Właśnie przybył patrol rembertowskiego batalionu strzelców. Łapię komendanta patrolu, młodego kaprała, powiadam, że jestem z ramienia „Wiarusa” i proszę o garść szczegółów. Jaka trasa, jak się sprawowali jego strzelcy, jakie zajęli miejsce?

— Trasa na ogół ciężka. Złodowaciały śnieg pokryty jest cienką warstewką puchu, a gdy jeszcze przejdzie kilkadziesiąt patroli, to jedzie się, jak po betonie. No, a chłopcy? To świeży, surowy materiał. Toć oni od dziecięciu dopiero dli na nartach, nie znają nawet christianii... Toteż na takich stromych zjazdach, jak tu, to było różnie... A jednak co znaczy wytrwałość: w grupie patroli I klasy za I i II dzień marszu zajęliśmy 22 miejsce, mając czas 8,54.29, podczas gdy najlepszy czas ma bielski pułk piechoty — 7.28.04, najgorszy zaś, jak dotychczas, pułk piechoty ze Skierniewic — 12.31.49...

Trzeciego dnia marszu finał zawodów na mecie w Worochcie. Oczywiście jest brama triumfalna, małe trybuny, orkiestra wojskowa, która wita marszem nadciągające patrole, publiczność i dwa wielkie ogniska z olbrzymich szczap jedliny, przy których grzeje się głównie dzieciarnia.

Idziemy w kierunku strzelnicy, na spotkanie nadjeżdżających patroli. Pada gęsty śnieg, ale śladów zasypać nie zdoła — zbyt wielu sunie tędy zawodników. Z trudem wchodzimy na górę, często gęsto „schodkując”, a ze szczytu patrol za patrolem, przeplatane często zawodnikami indywidualnymi, mkną pięknymi lukami w dół ku mecie.

Starter macha chorągiewką, brama minięta, bieg skończony. Zawodnicy zrzucają plecaki, odpinają numery, potem idą do kuchni polowej na kawę.

Przy tych kuchniach spotykam patrol pułku piechoty z Jarośławia z plutonowym Niemczakiem na czele.

Opowiada, że na trasie, jak na drodze odwrotu wojsk napoleońskich, leżało pęmo połamanych kijków, czubków nart, wyjeżdżonych cytryn. Obyło się bez trupów.

— A jak się sprawowali pańscy chłopcy? — pytam.

— Dobrze. Nie mam ani jednego złamanego kijka, narty też całe. Wyniki, skoro się uwzględni fakt, że chłopcy moi są wszyscy z nizin, są nie najgorsze.

— A na strzelnicy?

— Poszło dobrze. Strzelali tylko cztery razy.

Ponieważ żołnierze widzieli, jak fotografowałem patrol Bojków z Różanki, proszą, aby sfotografować i ich. Tłumaczę, że grup „nie zdejmuję”. Od mety słychać okrzyki i oklaski: to publiczność wita patrol podhalański... To nie byle jaki patrol, bo składa się z kobiet, górali z gminy Kościeliska. Już wczoraj obudziły powszechną sensację swym zjazdem do mety w Jablonicy, kiedy to ich barwne sukienki furkotały na wietrze, niczym chorągiewki. Bez przesady można powiedzieć, że górali z tej gminy, której — nawiasem mówiąc — honorowym obywatelem jest minister spraw wojskowych, generał T. Kasprzycki, stały się nie tylko atrakcją, ale i ulubienicami różnobarwnej i różnojęzykowej publiczności w Worochcie.

Komendantkę tego patrolu, Annę Chotarską z Kościeliska, zdybałem nazajutrz na gwarnej ulicy Worochciańskiej i poprosiłem o „przyjemny wyraz twarzy” przy fotografii oraz o parę słów dla redakcji „Wiarusa”.

— Czy będą panie brać udział w zawodach przyszłorocznych?

— No, skorosmy już zaczęły... Trzeba jednak będzie trenować trochę więcej...

— A czy dostały panie jakie nagrody?

Tak, dostałyśmy piękne książki o Huculszczyźnie (F. Ossendowskiego) i minister generał Kasprzycki ma nam podobno przysłać jakieś nagrody extra.

— Ba, toć pan generał jest honorowym obywatelem waszej gminy...

— Tylko niech pan nie rozpisuje się o nas z nadto — wzdycha z komiczną rozpaczą. — Wszyscy nas fotografują, zbierają od nas autografy...

— Trudno, to jest przywilej i ciężar chwilowej lub stałej popularności... — śmieje się i ja.

Niedziela 14.II rozpoczęła uroczystość wręczenia nagród uczestnikom zawodów. Z wiadomości PAT'a czytelnicy zapewne wiedzą, że I miejsce zdobył, a wraz z nim i puchar na własność, Związek Rezerwistów Istebna, patrol wojskowy (Szkoła Podchorążych Piechoty) zajął dopiero IV miejsce.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się pod zrobionym ze śniegu pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. Pomnik jest tak ładny, że z żalem się myśli o tym, że kiedyś roztopią go promienie wiosennego słońca.

Następnie tłumy publiczności, wśród których widziało się bardzo licznych gości z Czechosłowacji, pociągnęły pod skocznnię na Rebrowacz. Skokom sprzyjała słoneczna pogoda i lekki mróz, lecz skoki przyniosły pewien zawód. Dzień był jakiś pechowy i zawodnicy „sypli” się jeden po drugim. Rekordów też nie było.

A potem nastąpiła najprzykrzejsza chwila. — chwila odjazdu. Nieszczęśliwców (to znaczy odjeżdżających) żegnały tłumy na dworcu, żegnała orkiestra, żegnały ośnieżone, cudowne góry, które jak stare baby usiadły nad Worochtą.

Szkoda odjeżdżać z Worochty. Przrzekamy tam znów powrócić...

R a r a ń c z a

Haniebny układ, jaki zawarły Niemcy i Austria z Rosją w dniu 9 lutego 1918 roku w Brześciu nad Bugiem, mocą którego część Lubelskiego z Chełmem została włączona w obszary tworzącego się wówczas państwa ukraińskiego, spotkał się z najwyższym oburzeniem całego narodu polskiego. Na mocy tego układu ziemie rdzennie polskie, z jej najwierniejszymi synami, którzy przez wiek cały znosili istne piekło tortur i szykan moskiewskich za to tylko, że chcieli pozostać wierni wierze ojców swoich, oddawana została w nową niewolę.

Ale cóż pomoże oburzenie narodu, który jęczy pod stopą zaborcy?

Część najlepszych jego synów, z ukochanym Wodzem Józefem Piłsudskim, trzyma wróg w lochach więzień lub za drutami obozów. Polska Organizacja Wojskowa nie jest jeszcze na tyle silna, aby oburzenie to wykażać orężem i na akt tego bezprawia odpowiedzieć siłą. Aby naród polski pozbawić żywotności i sił, stosują okupanci wyrafinowany system rekwizycji, pozostawiając do użytku ludności tylko to, co jest niezbędne do wegetacji.

I zdawało się, że w tych warunkach nikt się nie znajduje, aby w imieniu gnębionego i na nowo ćwiartowanego narodu polskiego wnieść protest przeciw temu bezprawiu i rzucić zaborcy w oczy twarde: „Nie pozwalam“!

Ale oto hen, daleko, w okolicach Czerniowiec, Mama-jowiec i Kocmania trwał jeszcze na swym posterunku nieustraszony żołnierz II Żelaznej Brygady. Ostatnie dwa pułki — 2 i 3 piechoty — z artylerią, jako resztki całej, dumnej siły Polskich Legionów, trzymają się dewizy: „Wytrwać do końca“. Akt nowego bezprawia uderzył w tego żołnierza jak grom! Zemścić się za krzywdy narodu — to myśl, która od tej chwili Go nie opuszcza i pcha do czynu.

On, szary, bezdomny żołnierz polski, musi odpowiedzieć na gwałt i całemu światu dowieść, że nie wolno jest decydować o losach Polski bez udziału Polaków! Pragnie-

nie zemsty ogarnia wszystkich i zaczyna przybierać realne formy.

Oczy wszystkich zwracają się wtedy na Wschód do Rosji, skąd coraz częściej przedostają się wieści o tworzącym się tam wojsku polskim. Pada krótka decyzja: do niego i z bronią w rękę, aby wspólnie stworzyć potęgę zbrojną i wtedy upomnieć się o prawa i wolność Polski.

Nie przeraża to żołnierza II Żelaznej Brygady, że pomiędzy nim a braćmi z za kordonu ciągną się szeregi rowów strzeleckich najeżonych bagnietami, zagrodzonych zasiekami z drutu kolczastego i że dzieli go od tych braci przestrzeń setek kilometrów. Ma przecież w rękę karabin z bagnietem, który otworzy mu drogę, a nogi jego przemierzyły już nie jedną setkę kilometrów!

Nadchodzi wreszcie dzień decyzji i czynu!

Dnia 15 lutego 1918 roku o godzinie 22 rozpoczyna się pod pozorem „nocnych ćwiczeń“ marsz w kierunku okopów. Rozpoczyna go legionowa kompania szturmowa, która w największej ciszy wysunęła się na czoło kolumny, aby torować drogę posuwającym się za nią kompaniom.

Oddziały bez przeszkód mijają Sadogórę i przez Mahalę skręcają na Rarańczę.

W tym na drodze rozlega się gromkie: „Halt“ i przed czołem kolumny zamajaczyła tyralierka austriacka z karabinami maszynowymi. Legioniści z furią uderzają na nią i nim „trepy“ zdołali się zorientować, już wiara legionowa siedzi im na karkach.

Jeszcze kilka uderzeń i droga stoi otworem. W otwór ten żywym klinem wdziera się teraz Brygada, by jak najprędzej minąć granicę okopów austriackich.

Ale wróg zaczyna orientować się w położeniu. Ponawia uderzenie, którym odcina artylerię, tabory i zakłady Brygady. Przez front udaje się przedostać tylko piechocie w sile 2 pułków z karabinami maszynowymi i grupie kawalerzystów. Reszta ulega brutalnej przemocy i wędruje za mury więzień i druty obozów, aby znieść nową gehennę szykan i upokorzeń.

Jeszcze trochę wysiłku, jeszcze trochę strat, wywołanych strzałami artylerii austriackiej, która szrapnelami poczęła ostrzeliwać nasze szeregi i z pierwszym świtem Brygada staje nad rzeką Rokitnianką, za którą majaczą opuszczone okopy rosyjskie.

Z piersi żołnierza II Brygady poczyną płynąć „Rota“ jako odpowiedź tym, co sądzili, że naród polski można bezkarnie znieważać i prowadzić nim handel jak martwym przedmiotem.

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił,
Orężny stanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmani!...“

Z tą pieśnią na ustach wychodził żołnierz II Żelaznej Brygady w nowe nieznane, „rzucając na stos swój życia los“, by po przez Kaniów i Syberię, Murman i Francję wrócić z nią do wolnej już i odrodzonej Ojczyzny.

Lubicz-Zaleski, starszy ogniomistrz

www.cbw.wp.mil.pl

W okopach pod Rarańczę



Wyprawa na Narajów

(21.II.1846)

Narajów, małe miasteczko w województwie tarnopolskim, niedaleko od Brzeżan położone, ma swoją piękną kartę w dziejach polskich walk o niepodległość.

Nie pogodzili się przecież Polacy nigdy z utratą wolności, każde pokolenie kolejno stawiało przez cały wiek XIX do nowej walki, aż nareszcie w wieku XX — Józef Piłsudski okres powstań polskich zakończył zwycięstwem.

Pamięć bohaterskich wysiłków naszych przodków zapisała na wieki historia, trudem swym bowiem i krwią uratowali oni przede wszystkim honor narodu.

Wszystkie ziemie polskie, wszystkie dzielnice mają swój udział w walkach powstańczych. Jedne większy, inne mniejszy, ale nie brakuje w tym przeglądzie żadnej... i nie ma też luki za wielkiej w ciągu lat... Między rokiem zaś 1830—31 a 1863—64, między powstaniami listopadowym i styczniowym, które prawie całą Polskę objęły, mniejsze próby powstańcze przypadają na lata 1846—1848. W latach tych poruszyły się głównie dawna Galicja i Wielkopolska. W Galicji przygotowywane było powstanie w 1846 roku... Uprzedziły jednak powstańców władze austriackie, wywołując krwawą rebelię chłopską i rzeź tarnowską, w okolicach, w których powstanie miało najpierw wybuchnąć... Zaskoczone tym władze powstańcze wybuch wogóle odwołały...

W dwu jednak miejscowościach, w Chocholowie na Podhalu, i w Narajowie pod Brzeżanami, doszło do silniejszego ruchu. Znanym i nie raz opisywanym jest powstanie chochołowskie, prawie nic, a przynajmniej bardzo mało wie się o powstaniu narajowskim.

Plan wystąpienia zbrojnego w brzeżańszczyźnie przygotowany był i obmyślony. Walkę rozpocząć miały dwa oddziały: jeden, który zbiórkę wyznaczoną miał w karczmie „Kragła“ pod Narajowem, drugi — w Potutorach. Narajowskim oddziałem dowodził Teofil Wiśniowski, komisarz Rządu Narodowego, potutorskim — Komorowski *).

Wybuch powstania wyznaczono na 21 lutego 1846 roku. Dzień ten, gdy nadszedł, okazał się mroźnym bardzo i śnieżna zawierucha utrudniła w dodatku zbiórkę powstańców. Zamiast spodziewanych 250, zebrało się w Kragłej naszych tylko 60... Teofil Wiśniowski odebrał jednak od obecnych przysięgę na wierność Rządowi Narodowemu, i podzielił ich na trzy oddziały, nad którymi dowództwo objęli: Henryk Kamiński, Zygmunt Grochowalski i Tomasz Chołodecki. Zamierzano jeszcze tej nocy uderzyć na Narajów, gdzie kwaterowało 70 huzarów z 6 pułku, a potem na Brzeżany, wspólnie już z oddziałem Komorowskiego.

Nim jednak wyruszono z Kragłej, do karczmy podjechał patrol huzarów, których w Narajowie uprzedził o podejrzanej zbiórce w Kragłej, żyd, karczmarz — Leib Moor. Warty powstańcze przyjęły patrol strzałami, huzarzy więc uciekli do Narajowa z powrotem, zostawiając jednego ranego. Ruszyli za nimi powstańcy...

Przed Narajowem spotkano wyjeżdżających naprzeciw, zaalarmowanych huzarów... Nastąpiła znowu potyczka, krótka wymiana strzałów, huzarzy — zostawiając dwóch zabitych i kilku rannych, cofnęli się tym razem — aż do Brzeżan... Powstańcy mieli również kilku rannych, między nimi jednego z dowódców, Kamińskiego. Na rynku w Narajowie zatrzymali się, odbywając krótką naradę: co robić dalej? Od oddziału Komorowskiego nie było żadnych wieści, (pokazało się później, że oddział ten wogóle się nie zebrał...). Wobec za szczupłych sił niemożliwy był atak na Brzeżany. Postanowiono więc cofać się przez Kragłą z powrotem i szukać łączności z Komorowskim...



Teofil Wiśniowski

Zniechęcenie jednak ogarnęło już ludzi... Większa część rozeszła się już w Narajowie. Wiśniowski z kilkunastu towarzyszami poszedł przez Kragłą do Pomorzan, tu próbował jeszcze skupić większe siły, nie udało się to już... Powstanie zgasło... Rozeszła się i ta garstka bohaterów narajowskich... Sam Teofil Wiśniowski ukrywał się w okolicy czas jakiś, aż schwytany został przez Austriaków w Mamajowie, pod Złoczowem.

Na drugi rok, w lipcu 1847 roku, zapadł wyrok śmierci na Teofila Wiśniowskiego, Józefa Kapuścińskiego i M. Kmietowicza, głównych sprawców nieudanego powstania 1846 roku. Wielu innych skazanych zostało na ciężkie więzienie w lochach fortecy Spielbergu.

Tak zakończyła się próba powstańcza, która świadczy do dzisiaj o gorących, polskich sercach tarnopolszczyzny... I dopiero po latach 70, doczekała się realizacji idea, za którą walczyli Wiśniowski i powstańcy z pod Narajowa.

R. W. Horoszkiewicz

KALENDARZYK TEATRALNY

Warszawa

Teatr Wielki — Opera —

Teatr Narodowy — „Spadkobierca“. Wkrótce — „Sprzysiężenie Fieska z Genui“. Teatr Nowy — „3... 6... 9...“. Teatr Letni — „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Teatr Polski — „Wesele Figara“. Teatr Mary — „Lato w Nohant“. Teatr Mańkiewski — „Zamieszaj“. Teatr Ateneum — „Ludzie na krze“. Teatr Kameralny — „Tajemnica lekarska“. Teatr Rozmaitości — „Wino, kobieta i dancing“. Cyrylik Warszawski — „Cabaretissimo“. Teatr Powszechny — „Moralność pani Dulskiej“. Teatr Wielka Operetka — „Tancerka z Andaluzji“. Teatr 13 rzędów — „Co wolno wojewodzie“. Teatr 8.15 — „Taniec szczęścia“.

Prowincja

Kraków — Teatr Miejski im. Słowackiego — „Krawiec w zamku“. Bagatela — „Rewia“.

Lwów — Teatr Wielki — „Życie snem“. Teatr Żołnierza — „Księżniczka czardasza“.

Poznań — Teatr Polski — „Kwadrans przed 12-tą“. Nowy — „Berlin — Paryż — Mata-Hari“.

Wilno — Teatr Miejski na Pohulance — „Tajemnica lekarska“.

Bydgoszcz — Teatr Miejski — „Jego wielka miłość“.

Sosnowiec — Teatr Miejski — „To więcej, niż miłość“.

Tarnopol — Teatr podolsko-pokucki — „Medor“ i „Chory z urojenia“.

Łódź — Teatr Polski — „Bunt w domu poprawczym“. Popularny — „Roksy“.

Katowice — Teatr im. Wyspiańskiego — „Wesele na Górnym Śląsku“.

Kalisz — Teatr im. Bogusławskiego — „Most“.

Stanisławów — Teatr im. Moniuszki — „Woźny i minister“.

Teatr Wołyński — objeżdża kresy wschodnie ze sztukami: „Woźny i minister“ i „Tajemnica lekarska“.

Zespół Reduty — objeżdża w 2-ch grupach teren województwa nowogrodzkiego ze sztukami: „Serce na wolności“ i „Woźny i minister“.

*) Stanisław Schnür-Peplowski: „Życie na wolności“. Lwów, 1897. Józef Białynia-Chołodecki: „Przyczynek do dziejów wyprawy na Narajów“, Lwów, 1910.

Dookoła zagadnienia kolonii

W ostatniej mowie kanclerza Hitlera zawarte były pewne zwroty, które zdają się zupełnie wyraźnie wskazywać, w jakim kierunku pójdą zamierzone przez Niemcy rokowania o zwrot kolonii, zabranych im na skutek wielkiej wojny.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że drogą traktatu wersalskiego i statutu Ligi Narodów tylko 4 państwa z pomiędzy przeciwników Niemiec otrzymały mandaty kolonialne, zaś mandaty, uzyskane przez Japonię (grupa wysp: Karoliny, Marianny, Marshall i inne) oraz przez Belgię (terytoria Ruanda i Urundi) są najzupełniej minimalne, na tapecie pozostają jedynie Francja i Wielka Brytania, kraje, piastujące mandaty nad wielkimi obszarami kolonialnymi, należącymi niegdyś do Niemiec.

Kanclerz Hitler oświadczył znów kategorycznie, że Niemcy nie mają żadnych powodów do prowadzenia sporu z Francją i że nie można nawet przewidzieć powstania jakichkolwiek kwestii spornych, z tego więc wypływa wniosek zupełnie prosty, że w zakres zamierzeń rewindykacyjnych niemieckich wchodzi obecnie jedynie obszary, będące pod mandatem Wielkiej Brytanii.

Ciekawym będzie rozpatrzyć, jakie to są obszary? Tabelka, zamieszczona poniżej, podaje zestawienie wszystkich obszarów kolonialnych, odebranych Niemcom w skutku wielkiej wojny wraz z niektórymi danymi co do nich. Dla przejrzystości została ona ugrupowana podług państw, które otrzymały mandaty, nie zaś podług kontynentów lub innych kryteriów geograficznych.

Państwo, które otrzymało mandat	Nazwa kolonii	Obszar w km ²	Przybliżone zaludnienie	Gęstość zaludn. na 1 km ²
Belgia	Ruanda i Urundi	54 000	5.000 000	92
W. Brytania	Togo zach.	32 600	188 000	5,8
	Kamerun zach.	80 000	667 000	8,3
" " U. Płd. Afr.	Afryka płd. zach.	835 100	228 000	0,27
W. Brytania	Tanganiika	967 000	4 347 000	4,5
" " Australia	Wsch. N. Gwineo	240 000	418 000	1,8
" " N. Zelandia	Samoa	3 863	44 000	14
" " "	Nanwu	26	2 200	85
Francja	Togo	52 200	747 000	14
"	Kamerun	431 400	1 877 000	4,4
Japonia	Karoliny itd.	2 150	56 300	26

Jak widać z powyższej tabeli, Niemcy, zajmujące w Europie obszar 470,628 kilometrów kwadratowych, posiadały przed wojną obszar kolonialny wielkości ogółem 2,698.339 km kwadratowych, a więc przeszło pięciokrotnie większy od kraju macierzystego. Obszar ten został im odebrany i rozdzielony w ten sposób, że Wielka Brytania otrzymała mandat nad 2.158.589 km kwadratowymi, a Francja nad 483.600 kilometrami kwadratowymi.

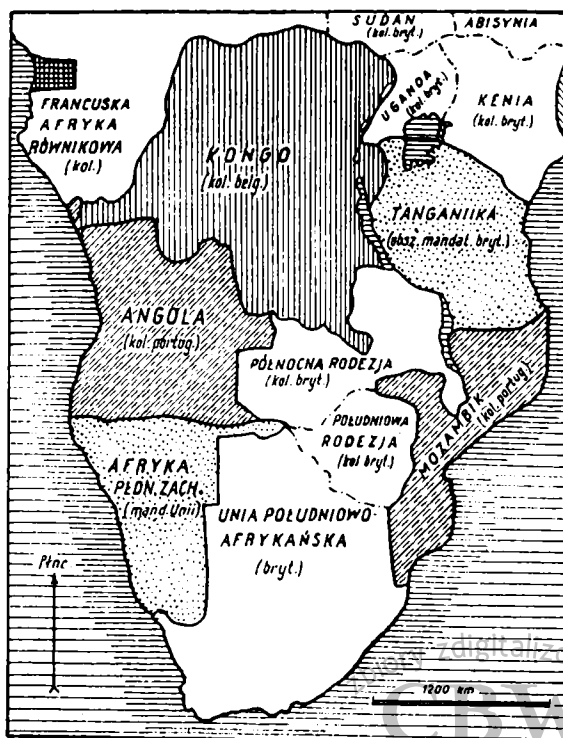
Jest rzeczą tedy oczywistą, że żądania kolonialne niemieckie zwracają się w pierwszym rzędzie w stronę Wielkiej Brytanii. Żądania te będą prawdopodobnie odnosiły się do jednej z 2-ch głównych kolonii afrykańskich: Afryki południowo-zachodniej lub Tanganiiki. Sytuacja prawna tych dwóch terytoriów jest nieco odmienna, albowiem nad Tanganiiką sprawuje mandat bezpośrednio Wielka Brytania, wówczas, gdy obszar południowo-zachodniej Afryki został oddany przez Ligę Narodów jako terytorium mandatowe Unii Południowo-Afrykańskiej, państwu, sfederowanemu w ramach Imperium Brytyjskiego.

Przebieg prawno-polityczny rokowań będzie odmienny, zależnie od tego, czy Niemcy będą żądały jednej kolonii, czy też drugiej, będzie on prawdopodobnie łatwiejszy, jeżeli chodzi o Tanganiikę, która zresztą jest sta-

nowczo najbardziej wartościowa ze wszystkich kolonii zabranych, dlatego, że rokowania będą się toczyły bezpośrednio z Londynem, który zdaje się być bardziej przychylnie usposobionym dla ewentualnego zwrotu, niż Unia Południowo-Afrykańska, posiadająca w dziedzinie terytorialnej właśnie zupełną niezależność.

Jeżeli zaś chodzi o czynniki, wchodzące tu w grę po stronie angielskiej, można stanowczo twierdzić, że najbardziej skłonny do rokowań jest sam rząd Wielkiej Brytanii, większy opór przejawia już opinia brytyjska, zaś opinia Unii Południowo-Afrykańskiej oraz białych mieszkańców wszystkich angielskich kolonii w Afryce jest kategorycznie ujemna. Przyczyna tego jest nader prosta. W danej chwili Unia Południowo-Afrykańska rozwija się samodzielnie w nadzwyczaj korzystnych warunkach ekonomicznych i bez jakiegokolwiek zagrożenia ze strony swych bliższych i dalszych sąsiadów kolonialnych: posiadłości portugalskiej — Angoli, Konga belgijskiego, Mozambiku i t. p., w razie zaś zwrotu Afryki południowo-zachodniej lub też obszaru Tanganiiki, powstałoby nagle w Afryce południowej ognisko polityki państwa obcego, potężnego, wybitnie czynnego, które mogło by wprowadzić poważny niepokój w panujące tam stosunki polityczne.

Przejawem oporu południowej Afryki przeciwko zwrotowi kolonii były wielokrotne protesty i enuncjacje w parlamencie Unii południowej Afryki, połączone nawet z umyślnymi podróżami mężów stanu tego dominium do Londynu. Obecnie zaś prasa przynosi wiadomość o akcji, prowadzonej przez białych mieszkańców wszystkich kolonii i terytoriów mandatowych brytyjskich w południowej Afryce, a mianowicie: Tanganiiki, Kenii, Ugandy, Rodezji północnej i południowej oraz Nyassalandu, celem utworzenia nowego dominium brytyjskiego, posiadającego własny samorząd i stanowiącego odpowiednik Unii Południowo-Afrykańskiej. Oczywiście, sprawa tu prosta nie jest, a mianowicie Wielka Brytania musiałaby ustąpić mandatu, otrzymanego od Ligi Narodów nad obszarem Tanganiiki na korzyść nowoutworzonej Unii Wschodnio-Afrykańskiej, uczynić zaś tego nie może bez zgody Ligi Narodów. Jednakże sam fakt istnienia tego rodzaju tendencji dowodzi bliskości bardzo znamiennych przekształceń ustroju politycznego południowo-wschodniej Afryki.



Z Polski

Dnia 12.II bieżącego roku z okazji 15 rocznicy koronacji Papieża Piusa XI zostało odprawione w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo.

Celebrował je w asyście duchowieństwa ks. arcybiskup Gall. Na nabożeństwie obecni byli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz, marszałek Senatu Prystor, członkowie rządu z wicepremierem Kwiatkowskim, reprezentujący marszałka Sejmu wicemarszałek Podoski, ambasadorowie i posłowie państw akredytowanych w Warszawie, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, generalicja, przedstawiciele władz.

Świątynię wypełniły pocztą sztandarowe związków i organizacji, oraz działwa szkolna.

Zarząd miasta Lwowa projektuje utworzenie nagrody „Wdzięczności miasta Lwowa”, która przypadałaby za zasługę dla miasta i to nie tylko naukową.

Ustanowienie nagrody będzie związane z okazją 20-lecia odzyskania niepodległości. Autorem pomysłu, popartego przez prezydenta miasta dra Ostrowskiego, jest r. dr. Poratynski.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie zostały zakończone i doprowadziły do przedłużenia umowy z roku 1935 na dalsze dwa lata.

Z okazji pomyślnego zakończenia rokowań ambasador Rzeszy Niemieckiej w Warszawie, pan minister Moltke, wydał na cześć delegacji polskiej śniadanie w gmachu ambasady niemieckiej, zaś wiceminister przemysłu i handlu, dr. Rose, podejmował w dniu 12.II bieżącego roku, w hotelu Europejskim delegację niemiecką śniadaniem, w którym wzięła udział delegacja polska oraz przedstawiciele ministerstw i życia gospodarczego.

Dnia 9.II bieżącego roku Sejm przyjął wniosek pułkownika Sławka o zmianie ustawy o krzyżu niepodległości. Wedle tego projektu, zostanie przywrócone prawo nadawania tych odznaczeń, które wygasło 31.XI 1933 roku. Odznaczenia te otrzymało 45.000 osób, a 22.000 podań zostało jeszcze niezrealizowanych. Nowe zgłoszenia mogą wpływać do 30 kwietnia bieżącego roku.

3 lutego bieżącego roku stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej wynosił złotych 4.995.733,02 bez kwot, pozostających na koncie okręgowych w PKO po 20 stycznia bieżącego roku. Z sumy tej złotych 3.415.000.— zostało już wypłacone na budowę łodzi podwodnej.

Pamiątkowy słupek, wbity w dno morza w dniu objęcia w wieczone posiadanie morza polskiego przed 17 laty, ze względu na swe historyczne znaczenie, przewieziony został do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Obecnie na tym samym miejscu postawiono identyczny słupek z takim samym napisem.

Marszałek Śmigły-Rydz przyjął w dniu 12.II bieżącego roku na audiencji delegację miasta Kielc, z prezydentem miasta Stefanem Artwińskim, która wręczyła Panu Marszałkowi dyplom obywatelstwa honorowego Kielc.

Do Warszawy powróciła delegacja Zjednoczenia Kolejowców



Dnia 13.II 1937 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął profesorów Politechniki Lwowskiej i na ręce rektora prof. Ad. Joszta nadał tej uczelni insygnia orderu „Odrodzenia Polski”

Polskich, która bawiła w Sofii, gdzie była podejmowana przez cara Borysa.

Car Borys, zwany „pierwszym kolejarem Bułgarii”, wyrażał się z wielkim uznaniem o polskich lokomotywach, uważając je za szczyt techniki. Podczas rozmowy z przewodniczącym polskiej delegacji, inżynierem Dzikowskim, car Borys nadmienił, że swój pobyt w Zakopanem i przy Morskim Oku w Tatrach, zalicza do najpiękniejszych wspomnień.

Car Borys dopytywał również szczegółowo o Porąbkę, Chorzów i Gdynię.

W Warszawie rozpoczęły się narady w sprawie zawarcia nowego układu z Sowietami, dotychczasowy bowiem układ wygasł 1 stycznia bieżącego roku. Sowiety zrezygnowały z eksportu do Polski artykułów żywnościowych, przywóz natomiast tytoniu kaukaskiego i krymskiego, oraz surowców metalurgicznych ma być nadal uprawiany.

W roku szkolnym 1936—37 było czynnych w Polsce 760 szkół średnich ogólnokształcących, w poprzednim zaś roku szkolnym 755. Przybyło nowych 5, w tym 2 państwowe, 2 prywatne oraz 1 samorządowa. Uczniów ogółem przybyło 19.253, w państwowych 8.914, prywatnych 880, w samorządowych 9.459.

Dnia 10.II bieżącego roku wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego, oznaczone numerami 318, 5564, 9311, 10072, 10073, 20459, 31031.

Dnia 12.II bieżącego roku odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którym uchwalono plan robót z kredytów budżetowych Funduszu Pracy na rok 1937. Plan ten łączy się z ogólną akcją inwestycyjną i zatrudnienia, jaką rząd przeprowadzi w roku 1937. Przewiduje on szczegółowy podział kredytów z funduszu pracy według poszczególnych kategorii robót.

Komitet Ekonomiczny wysłuchał z kolei referatu ministra przemysłu i handlu o aktualnych zagadnieniach polityki węglowej, oraz sprawozdania ministra rolnictwa o sytuacji na rynkach zbożowych.

Szkola rolnicza w Żablem, której otwarcie i poświęcenie odbyło się w dniu 12.II 1937 roku

(Zdjęcia W. Pikiela)

Delegacja pułków II Brygady Legionów przekazuje ziemię z pod krzyża na przełęcz Pantyrskiej zwycięskiemu patrolowi szkoły Podchorążych; ziemia ta będzie złożona przez patrol na Sowinicy



W zwierciadle prasy

W związku z siedemnastą rocznicą odzyskania przez odrodzoną Rzeczpospolitą dostępu do morza cała prasa krajowa szeroko omawia nasze zagadnienie, związane z rozwojem naszej polityki morskiej.

„Kurier Polski“, nawołując do związania Polski z morzem, pisze:

Według oświadczenia ministra Romana, przewiduje się wydatkowanie sumy blisko 13,5 milionów złotych na urządzenia portowe i dla bezpieczeństwa żeglugi. Fundusze te pozwolą na przyspieszenie rozwoju portu gdyńskiego i uzbrojenie go w konieczne inwestycje. Poza tym zamierza się przeznaczyć przeszło 10 milionów złotych na rozbudowę naszego róbołóstwa morskiego, co przyczyni się do wydawnego zmniejszenia przywozu ryb z zagranicy i poprawy naszego bilansu płatniczego.

Już poza ramami planu inwestycyjnego nastąpi dalsza rozbudowa naszej floty handlowej.

W programie inwestycji kolejowych figuruje między innymi budowa i przebudowa węzła kolejowego Gdyni.

Stworzenie kanału żeglownego, łączącego Łódź z Wisłą, będzie dalszym etapem rozwoju sieci komunikacyjnej, umożliwiającej taną dostawę towarów do Gdyni. Odpowiednie połączenie wodne zagłębia śląskiego z morzem jest jednym z najważniejszych zadań w tej dziedzinie. Pomyślną też jest okolicznością, że przyszły centralny rejon przemysłowy położony będzie nad wielkimi spławnymi rzekami. Regulacja Wisły w całym jej biegu jest w obecnej chwili palącą koniecznością.

Podolski „Głos Polski“ tak pisze o naszej sile na morzu:

Nie wystarczy tylko kochać morze — trzeba także dążyć do coraz wspanialszego rozkwitu Gdyni, do rozbudowy naszej marynarki zarówno wojennej, jak i handlowej. Tylko taka miłość bowiem ma wartość rzeczywistą.

Nie wolno ustawać w wysiłkach, jakkolwiek praca Polski na morzu może już poszczycić się imponującym dorobkiem. Dumni jesteśmy z nadzwyczajnego tempa, w jakim powstało stutysięczne miasto — Gdynia, dumni, że nasza bandera dociera w stałej komunikacji do Ameryki Północnej i Południowej, Afryki, Azji. Dumni, że obroty Gdyni w przeładunku towarowym osiągnęły w roku 1936 — 7.743 tysięcy ton, wyprzedzając takie porty Europy, jak: Sztokholm, Kopenhaga, Amsterdam, Bordeaux. To są wszystkie osiągnięcia wszystkim doskonale znane, które niemal z godziny na godzinę powiększają się o coraz nowy dorobek, coraz nową zdobycz.

„Gazeta Polska“ stwierdza, że jeszcze przed dwoma — trzema laty morze było dla business'u najczęściej źródłem zmartwień dla polityki i strategii — poniekąd już tylko historią. Dziś — pierwsi wrócili do zdobywania na nim dobrobytu i bogactw, drudzy — potęgi i decydującego głosu w sprawach świata.

Po raz pierwszy Polska będzie partnerem w pięknej, trudnej, porywającej i wiele wieków trwającej grze o wielką stawkę, którą jest faktyczne równouprawnienie na morzu, a więc bogactwo i mocarstwowa potęga.

Stoi jeszcze przed nami wielkie zadanie: zdobywania morza. Tak jest — ciągłego zdobywania żywiołu, do którego dostęp odzyskaliśmy przed 17 laty.

Dostęp do Bałtyku, do skrawka wybrzeża z widokiem na szare fale i bezkresny horyzont, zdobyła dla Polski krew najlepszych jej synów, padłych w entuzjastycznym ofiarowaniu na niezliczonych pobojuwiskach ziemi polskiej. Ci pionierzy niepodległości otworzyli Polsce błękitną drogę w świat, drogę do dobrobytu, trwania i potęgi. Ale drogę tę trzeba ciągle zdobywać i ugruntowywać swe prawa do niej. Do wybrzeża morskiego wiodł Polskę czyn bohaterów; dla ugruntowania się na morzu — potrzeba stałej, ciągłej, codziennej pracy: pracy marynarzy, kupców, robotników.

Ramy dla tej codziennej pracy są już stworzone i wciąż ulegają rozbudowie — z inicjatywy i staraniem rządu. Czas, aby inicjatywa prywatna, tak szukająca pola do popisu, wzięła na siebie choć częściowe kontynuowanie tego wielkiego dzieła.

„Polska Zbrojna“ omawia kwestię zbrojeń polskich na morzu. Pisze przytem, że tempo ich nie może być z natury rzeczy bardzo szybkie, gdyż — jak czytamy —

Oprócz okrętów, których budowa każdego trwa po parę lat, zachodzi potrzeba tworzenia odpowiedniego dla nich gniazda, to jest portu, arsenału i tych wszystkich urządzeń, które noszą nazwę „bazy morskiej“.

Jeśli idzie o zdolność bojową naszej marynarki, to — pisze „Polska Zbrojna“ —

W chwili obecnej, ze względu na swą słabość materialną, polska siła zbrojna na morzu może podjąć działalność bojową jedynie na małą skalę.

Nie powinno to nas napawać pesymizmem, gdyż mimo wielu przeciwności, z finansowymi na czele, nasza flota wojenna wzrasta, aczkolwiek powoli, lecz stale, a w latach 1937 i 1938 nastąpi w przybliżeniu podwojenie dzisiejszego stanu.

To samo pismo, omawiając realizację planu inwestycyjnego, stwierdza, że jest on wykonywaniem hasła, rzuczonego przez Marszałka Śmigłego-Rydza, by „podciągnąć Polskę wzwyż“.

Widzimy, jak wszystkie prawie narody usiłują szarmonizować działanie swej polityki gospodarczej z zasadami wewnętrznej swej organizacji politycznej.

Powiązania, jakie istnieją pomiędzy systemem handlu z zagranicą a organizacyjnym wysiłkiem społeczeństwa, stopniem uprzedyskutowienia a stanem obronności, wydajnością pracy a wychowaniem ideowym młodzieży — narzucają się coraz silniej tym, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za losy narodów. Szarmonizowanie i przystosowanie rozmaitych części narodowego życia do walki o przyszłość i potęgę państwa nie może być już dziś rezultatem bliżej nieokreślonej intuicji, ani nawet dobrej woli, ale poprostu — woli. „Państwo tworzy się wolą“ — mówił Józef Piłsudski.

Podjęty przez rząd czteroletni plan inwestycyjny, zakrojony — jak na nasze stosunki na olbrzymią skalę — wywołał w całym kraju niezwykle poruszenie. Wzrosły sympatie dla rządu, który śmiało i zdecydowanie wypowiedział wojnę nędzy i bezrobociu, dążąc równocześnie do podniesienia obronności kraju. Ogólny plan inwestycyjny przewiduje kwotę 2 miliardów 40 milionów złotych, z tego na Fundusz Obrony Narodowej przypada miliard.

„Kurier Warszawski“ pisze:

Wśród drobnych spraw dnia codziennego całe społeczeństwo, dość nieoczekiwanie, postawione zostało w obliczu projektów, przetwarzających miarą wszystko, co dotąd pod względem gospodarczym zrobiono.

Plan ten zmierza do wyrównania poziomu między rozwiniętym i czynnym zachodem a kresami wschodnimi.

Takie ujęcie zagadnienia odpowiada najistotniejszym interesom państwa, ale i głęboko zakorzenionej ambicji narodu, który chce znaleźć materialny wyraz swej jedności. Plan, który zmierza do wyrównania poziomów gospodarstwa Rzeczypospolitej, musi być uznany za naturalny wynik zjednoczenia odrodzonego państwa.

„Tygodnik Przemyski“ wyraża opinię, że stworzeniu okręgu centralnego towarzyszy idea obrony Polski —

Hasło to zadecydowało też o wyborze terenu przyszłego Okręgu Centralnego. Kto spojrzy na mapę Polski, kto rozważy oddalenie od granic, kto zastanowi się nad strukturą komunikacyjną, nad właściwościami geograficznymi, nad żyznością ziemi, nad pokryciem gęstymi borami, nad pobliżem rzek spławnych, nad możliwościami dostarczenia energii wodnej i gazu ziemnego, kto — słowem — spojrzy na teren z punktu widzenia konieczności produkowania i gromadzenia tych zasobów, jakie są niezbędne w nowoczesnym pogotowiu obronnym — ten zrozumie dobrze przyczyny, dla których nowy centralny rejon przemysłowy powstanie właśnie w sandomierszczyźnie. Jedno bardzo wymowne określenie podał wicepremier, określając, otwierające szerokie widoki na naszą przyszłość: „Wytrzymałość zewnętrznych granic Polski na naciski będzie tym większa, im twardszy gospodarczo i organizacyjny będzie kraj, obejmujący okręgi centralne między Sanem a Wisłą.“

Oto racja główna, oto naczelne wskazanie, rozstrzygające o wyborze.

Ze świata

Z okazji obchodu 15-rocznicy koronacji Papieża Piusa XI „Osservatore Romano” podaje na pierwszej stronie fotografię Papieża z datą 6.II bieżącego roku i autografem. Z autografu widać, że Papież pisze ręką pewną. Jednocześnie gazeta zamieszcza kilka artykułów, omawiających ważniejsze strony działalności Papieża w ciągu ubiegłych 15 lat, jak to: przemówienia i encykliki, organizacja papieskiej akademii nauk, akcja przeciw komunizmowi, wystawa prasy katolickiej i t. d.

Z powodu 15 rocznicy koronacji, przypadającej, jak wiadomo, 12.II bieżącego roku, kardynałowie oraz członkowie dworu papieskiego składali Ojcu św. życzenia.

Z zagranicy nadeszła ogromna ilość depesz z życzeniami i wyrazami hołdu, a w tym wiele depesz od panujących i szefów państw.

Ambasador Łukasiewicz wydał dnia 11.II bieżącego roku obiad na cześć prezesa rady ministrów Leona Bluma. Na obiedzie tym obecni byli, prócz premiera Francji i jego małżonki minister spraw zagranicznych Yvon Delbos, minister kolonii Moutet z małżonką, szef sztabu generalnego generał Gamelin z małżonką, przewodniczący komisji spraw zagranicznych senator Berenger, przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej dep. Maxence Bible oraz szereg wybitnych osobistości z francuskich sfer rządowych, dyplomatycznych i towarzyskich.

Po obiedzie w salonach ambasady odbył się koncert muzyki francuskiej i polskiej. Artyści wykonali utwory Chopina, Szymanowskiego, Debussy i Ravela.

W końcu marca b. r. odbędą się w zachodniej części Białorusi, w pobliżu granicy, wielkie manewry wojsk białoruskiego okręgu wojennego Z S R R. W manewrach tych wezmą udział trzy roczniki specjalnie powołanych rezerwistów oraz tysiąc samolotów.

Z Montevideo (Urugwaj) donoszą, że powstało tam „Towarzystwo polskie imienia Marszałka Śmigłego-Rydza”.

Nowe towarzystwo polskie w Montevideo jest organizacją apolityczną, mającą na celu wzajemną pomoc, popieranie szkolnictwa polskiego i obronę dobrego imienia Polaka w Urugwaju.

W Bremie otwarto „Dom obrony przeciwlotniczej”, ufundowany ze składek publicznych. Przy tej okazji gen. von Rocque przytoczył ciekawe cyfry, świadczące o rozmachu akcji szkoleniowej. W Niemczech istnieje 2.500 kursów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, obsługiwanych przez 25.000 instruktorów, przeważnie honorowych.

Otwarty w Bremie gmach zawiera lokale wystawowe i laboratoria doświadczalne oraz wzorowe schrony, zaopatrywane w wodę, niezależnie od ogólnej sieci wodociągowej. Zwiedzający dom zapoznać się mogli z zapachem różnych gazów i innych bojowych czynników chemicznych. Demonstrowano sposoby ochrony indywidualnej. Specjalną uwagę zwracał pokaz organizacji ochrony gospodarstw prywatnych za pomocą nieskomplikowanych środków domowych. Gmach nazwano imieniem gen. Goeringa.

Właściciel jednej z największych w Norwegii floty, Lars Christensen, doniósł z pokładu statku „Thorshaven” z morza arktycznego, że współpracujący z nim lotnik norweski Vinggo Widerce odkrył nowy ląd, położony między 35 a 40 st. szerokości wschodniej.

Na ląd ten, składający się z górskiego łańcucha, którego naj-

Z ćwiczeń zimowych wojska francuskiego. Patrol kawaleryjski w pięknym starym miasteczku (U.)



Z ćwiczeń zimowych wojska niemieckiego. Budowa linii telefonicznej (U.)

wyższy szczyt sięga 1500 m, został zrzucony z samolotu sztandar norweski.

Komisja wojskowa Izby Deputowanych w czasie obrad nad rządowym projektem ustawy o organizacji narodu na wypadek wojny przystąpiła z kolei do dyskusji nad artykułem, przewidującym sprawę wprowadzenia jednolitego dowództwa nad wszystkimi siłami zbrojnymi Francji, t. j. nad armią, marynarką i lotnictwem. W czasie dyskusji ujawniły się dwie koncepcje: część deputowanych stanęła na stanowisku, przewidującym powołanie przez rząd jednolitego dowództwa tylko w okresie wojny, druga grupa opowiedziała się za jednolitym dowództwem zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju.

Ponieważ nie można było uzgodnić poglądów na ten temat, jak również ze względu na powagę zagadnienia, które ostatnio wysunęło się we Francji na jedno z głównych zagadnień polityki obrony kraju, obrady komisji nad tą sprawą odroczono.

Z Symferopola donoszą, że na morzu Czarnym, w odległości 300 m od brzegu, nieoczekiwanie wyłoniła się z dna morskiego nowa wyspa. Ma ona 250 m długości, 30 m szerokości oraz 5,5 m wysokości ponad poziom morza.

Ukazanie się nowej wyspy tłumaczone jest runięciem do morza wielkiego masywu skalistego, podmywanego od dłuższego czasu przez fale morskie. Wskutek wielkiej siły uderzenia o dno morskie, wyłoniła się nowa wyspa. Zjawisko to nie jest odosobnione, podobne notowane już było przed kilku laty w Odessie.

Minister obrony narodowej w Danii złożył w parlamencie projekt nowej ustawy o obronie lądowej i morskiej. Przewidziane jest powiększenie stanu liczebnego korpusu oficerskiego i podoficerskiego, dalsze rozszerzenie motoryzacji oddziałów kawalerii i artylerii, oraz stworzenie nowych oddziałów różnych broni.

W piechocie okres wyszkolenia ma być przedłużony o 3 miesiące, w innych broniach o 20 dni.

W marynarce projekt przewiduje powiększenie liczby oficerów i szeregowych zawodowych. Wśród nowych, zaprojektowanych jednostek podjęta ma być budowa 2 torpedowców, 4 łodzi podwodnych i kutrów torpedowych.

Na budowę większych jednostek nie zostały przewidziane kredyty.

Obecny projekt jest zerwaniem z dotychczasową polityką rozbiorzenia duńskiej socjal-demokracji.

Żołnierz niemiecki popisuje się takimi oto koziołkami na nartach przed swoimi kolegami w Altenbergu (U.)



Okres, który nadchodzi...

Przez łamy prasy codziennej, przez kolumny tygodników politycznych i społecznych, przez arkusze stenogramów dyskusyj sejmowych i senackich, przez sprawozdania z obrad kongresów, przez rozmowy ludzi bliżej i dalej stojących od polityki i to we wszystkich obozach — od miesiocy, coraz wyraźniej wije się jedna nić: — wezwania, westchnienia, wola, życzenia KONSOLIDACJI!...

Długo nie danym było nawet najbaczniejszemu obserwatorowi nurtu życia politycznego w Polsce zauważyć tych tendencji. Obudzone do samodzielnego życia państwowego społeczeństwo polskie pławilo się w poczuciu swobody tworzenia obozów politycznych, partij, grup, stronnictw, wielotysięcznych i... kilkoosobowych organizacji i organizacyjek. Złoty okres partii politycznych, złoty czas sejmów z 1919-go, 1920-go i 1922-go roku...

Później zaś, kiedy odezwał się Władczy Głos, wydający walkę szybko w pierwszym okresie polskiego życia niepodległego wyhodowanemu egolizmowi partyjnemu — przyszło tu i owdzie uparte trwanie przy bożku partyjnym, walka o utrzymanie go przy władzy, walka — zakończona zwycięstwem myśli państwowej nad doktryną partyjną.

Wiele lat walczyły siły partyjne z ideą reformy konstytucji, z myślą podporządkowania interesowi państwowemu interesowi klasowemu, partykularnemu, czy jednostkowemu nawet. Szyderstwo i groźba, ironia i próby rewolty były odpowiedzią na pierwsze wezwania do reform konstytucji marcowej, stworzonej przez partię i dla — partij, podporządkowującej parlament, rząd i Głowę Państwa znowle partyjnej, układom sztabów politykierskich.

Czyż wspomnienia te nie brzmią dziś jak echo zamierzchłych epok? — a nie minęło od tych chwil, od przesławnych rebelianckich kongresów więcej, niż lat pięć, sześć może...

Po okresie rozbudowy systemu obrony interesów partykularnych, przyszedł okres ich obrony i — oba skończyły się, skończyły się uchwaleniem i wejściem w życie nowej Ustawy Konstytucyjnej,

triumfem myśli państwowej, zwycięstwem idei nadrzędności interesu państwowego.

Przyszedł po tych dwóch — okres trzeci: — rozproszkowania. Zaprzestano bicia pokłonów starym bożkom, zaprzestano ich obrony dość prędko zresztą i niknąć, rozwiewać się zaczął ich urok.

Odeszli od nich jedni, reformować próbując puste hasła inni — okazało się, że napuszona pustka frazesu była właśnie niczym innym, jak... pustką właśnie. Wiejące nad światem huragany ideowe dokonały reszty.

Okres rozproszkowania nie jest jednak nigdy stanem trwałym w życiu narodów. Jest okresem przejściowym po zawaleniu się jednych form organizacyjnych, ale przed powstaniem nowych.

Tych form pragną w Polsce wszyscy — nie tylko jednak form, ale sprecyzowania idei, hasel, celu nade wszystko, wokół którego ma nastąpić konsolidacja. Pragną tego również ci, którzy względnie najdłużej pozostali w służbie powalonych bożków — mówią o tym uchwały kongresów Stronnictwa Ludowego i PPS — pragną młodzie, którzy już stają do służby obywatelskiej dla Państwa, ale nie dają się ująć w uścisk obcęgów partyjnych.

Plaszczyzna, na której konsolidacja ma i musi nastąpić, jest ustalona. Ustalił ją Wódz Naczelny w dniu 24-ym maja 1936 roku, mówiąc, że „...hasłem, które może być pionem naszym moralnym, jest hasło obrony Polski... Nie ma wyboru, trzeba sobie powiedzieć: — musisz stanąć tu w szeregu obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem!...“

Konsolidacja wewnętrzna jest rzeczą, która w Polsce, naszym zdaniem, nadchodzi, musi nadejść, bo w tym kierunku pcha naród jego instynkt. Poczucie solidarności, wspólnej odpowiedzialności za przyszłość Państwa i dążenia do budowy świadomej swego celu i swych przeznaczeń Polski, obrony jej i postawienia na wyżynach kulturalnych i cywilizacyjnych — to znamiona ideologiczne tego trzeciego okresu politycznego żywota odrodzonej Rzeczypospolitej, tego okresu, który idzie.

Uzupelniamy wiedzę fachową

Nawiązując do artykułu starszego sierżanta Wojnickiego Stanisława, zamieszczonego pod powyższym tytułem w „Wiarusie“ Nr. 39 z 1936 roku, pragnąłbym dorzucić parę słów, tym bardziej, że zainicjowana myśl powinna znaleźć żywy oddźwięk wśród podoficerów marynarki.

Mając na myśli to, że nigdy za dużo nie wiemy, a zwłaszcza w dziedzinie fachowości, których techniczne postępy milowymi skokami kroczą naprzód i, zważywszy, że dobra obsługa i dbałość o należyte działanie i gotowość każdorazową urządzeń technicznych na okrętach i łodziach podwodnych naszej marynarki, powierzona jest w wielu wypadkach pieczy podoficerów, powinniśmy się starać naszą wiedzę fachową pogłębiać dalej poza ścisłe wymagania regulaminów, a to w interesie służby dla Państwa i w interesie zaspokojenia własnego poczucia uzdolnienia fachowego.

Możemy to osiągnąć, poza wyszkoleniem w szkołach specjalnych marynarki i wojska, jakimi możemy się poszczycić wobec obcych, tylko przez ciągle pogłębianie wiedzy o naszej specjalności, śledzenie jej postępów, uczenie się poznawać jak najszybciej cel, działanie i budowę oraz obsługę istniejących lub nowo nabytych urządzeń i t. p.

Będzie to naprawdę zadaniem wielkiej wagi do spełnienia, gdyż nie ma większego zadowolenia nad własną pewnością swych zdolności, a że się nigdy za dużo nie wie, to widzimy stąd, że dopiero poznawszy dużo, spostrzegamy, ile nam jeszcze brakuje.

Będąc instruktorem w Szkole Specjalistów Morskich, z własnego doświadczenia wiem, że niemożliwym jest wyuczyć się na kursach wszystkiego, gdyż nie ma na to dosyć czasu i wobec tego każdy powinien na własną rękę dalej pogłębiać swą wiedzę.

Kontynuowanie nauki fachowej powinno polegać przede wszystkim na czytaniu literatury fachowej. Po-

nieważ jednak żywe słowo jest zawsze o wiele przystępniejsze od książek, zorganizowanie rzeczowych wykładów i dyskusji po wykładzie ułatwiłoby każdemu poznawanie rzeczy nowych i trudnych. W czasie dyskusji każdy miałby prawo, przez zadawanie pytań, wyjaśnić jakkolwiek wątpliwość, któraby się nasunęła, względnie dzieląc się swymi spostrzeżeniami rozszerzyć zakres tematu, objętego przez wykład.

Wykłady takie mogłyby się dowolnie odbywać, bez wyznaczania godzin stałych w kasynie podoficerskiej, po uprzednim osiągnięciu zatwierdzenia wykładu, tematu, czy też odczytu przez odpowiednie władze przełożone i uzyskanie ich zezwolenia na odbycie się zebrania.

Takie wykłady, pogadanki i odczyty mógłby wygłaszać każdy podoficer na temat jakiegokolwiek specjalności, czy też wiedzy ogólnej, przeżyć wojennych na lądzie, morzu i powietrzu, tak cennych, zwłaszcza dla pokolenia, które nie brało udziału w ostatniej wojnie.

Podoficer, pragnący wygłosić odczyt, zgłaszałby się do zarządu kasyna, a zarząd powiadamiałby członków o dniu i godzinie mającego się odbyć wykładu, pogadanki lub odczytu.

Przymusu uczestniczenia w wykładzie nie powinno być. Opracowanie tematu musi być dobre, gdyż tylko w tym wypadku wzbudziłoby zainteresowanie wśród słuchaczy i spowodowało znalezienie się zwolenników dla tego rodzaju douczania się.

Przez organizowanie takich wykładów, rosłoby zainteresowanie dla sprawy, rozwijałoby się szlachetne współzawodnictwo w poznawaniu szerszych stron naszej fachowości i wiedzy ogólnej.

Niech więc zarządy kasyn tę sprawę postawią na porządku dziennym i rozpoczną działać; niech się nikt nie zraża pierwszymi, może nie udanymi wynikami, gdyż dobre rezultaty przychodzą zawsze później.

Józef Wojtkowiak, chorąży marynarki

Bogactwa naturalne Polski

Mówiliśmy poprzednio, że jednym z czynników produkcji jest to, co daje nam przyroda, czyli to wszystko, co obejmujemy nazwą bogactw naturalnych.

ZNACZENIE I RODZAJ BOGACTW NATURALNYCH

Ziemia, jej powierzchnia i wnętrze, wszystko, co jest wytworem natury, a nie rąk i umysłu ludzkiego, jest bogactwem naturalnym kraju — a więc gleba, którą rolnik uprawia, rzeki i jeziora, dające ryby i kryjące w sobie energię, wprowadzającą w ruch młyny, elektrownie i t. d.; lasy, które dostarczają drzewa na opał i budulec; dalej kopaliny, wydobywane z wnętrza ziemi: węgiel, sól, rudy żelazne, ropa naftowa i t. d.

Bogactwa te człowiek wydobywa, przetwarza i użykuje. Najwcześniej oczywiście poznał człowiek wartość rzeczy znajdujących się na powierzchni i nauczył się z nich korzystać; z biegiem jednak czasu odkrywał coraz głębiej ukryte bogactwa i używał ich dla wzbogacenia i polepszenia swego życia. Dziś wyobrazić sobie nie możemy życia bez węgla i żelaza. Rola tych kopaliny była i jest ogromna. Technika, rozwijając się ciągle, zwraca uwagę na rozmaite możliwości zastosowania bogactw naturalnych i — w miarę rozwoju — zastępuje jedne drugimi. Gdy na przykład szczytem rozwoju była maszyna parowa, węgiel był najważniejszym minerałem w produkcji światowej, gdy jednak zjawiał się motor spalinowy, poruszany ropą naftową, węgiel zaczął schodzić na plan dalszy, ustępując miejsca ropie: dziś już nie tylko samochody i samoloty, napędzane są ropą, ale i okręty wojenne, nowe statki handlowe, maszyny w nowoczesnych fabrykach i t. d.

Znaczenie bogactw naturalnych ciągle wzrasta, bo i życie ludzkie rozwija się i komplikuje coraz bardziej, a rozwój techniki powoduje zużycie coraz większych ilości i coraz to innych surowców. Ilość bogactw mineralnych jest ograniczona. Kiedyś zabraknie węgla i ropy, żelaza i cynku, ale na pewno człowiek zastosuje inne źródła energii, stosowane zresztą już dzisiaj, jak na przykład siła wody, wiatru, słońca, syntetyczne paliwo i t. p.

W tej lekcji mówić będziemy tylko o bogactwach mineralnych Polski, to znaczy o bogactwach kopalnych. Poznanie ich, oraz zorientowanie się w rozmieszczeniu poszczególnych kopaliny ułatwi mapka na stronie 172. Zna-

czenie ich dla naszej gospodarki oraz dla obrony kraju omówimy szczegółowo w następnych lekcjach.

Polska nie ma takiej ilości bogactw mineralnych jak Stany Zjednoczone, Niemcy i kilka innych największych mocarstw świata, jest w nie jednak znacznie lepiej zaopatrzona, niż większość państw pozostałych. Możemy więc zaliczać się do państw wyposażonych dostatecznie przez naturę i to nie tylko pod względem różnorodności, ale i ilości (zapasów) poszczególnych minerałów.

W Polsce występują złoża następujących bogactw kopalnych:

- 1) węgiel,
- 2) ropa naftowa,
- 3) sól kamienna,
- 4) rudy żelazne,
- 5) sole potasowe,
- 6) rudy cynku,
- 7) rudy ołowiu.

Ponadto w bardzo nieznacznych ilościach — nie mających większego znaczenia praktycznego — ruda miedziana i siarka.

WĘGIEL KAMIENNY

Najważniejszym bogactwem mineralnym Polski jest węgiel kamienny. Posiadamy węgiel rozmaitych gatunków. Najlepszy jest węgiel tak zwany koksujący. Taki węgiel, poddany suchej destylacji, czyli umieszczony w zamkniętym i pozbawionym powietrza naczyniu i ogrzewany bardzo silnie, rozkłada się na koks, gaz oświetlający i smoły gazowe. Koks jest postacią węgla o dużej wartości cieplnej, przy tym nie pali się płomieniem, lecz żarzy się. Ma to wielkie znaczenie w hutnictwie. Szczególnie ważne dla przemysłu są smoły gazowe, z których otrzymuje się barwniki anilinowe, które mają duże zastosowanie w farbiarstwie. Złoża węgla kamiennego znajdują się w trzech leżących obok siebie województwach: śląskim, kieleckim i krakowskim. Najbogatsze pokłady znajdują się w województwie śląskim (Królewska Huta, Katowice, Rybnik), wynoszą około 73% ogólnych naszych zapasów, dalej idzie Zagłębie Dąbrowskie (Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec) z cyfrą około 20%, wreszcie w województwie krakowskim (Jaworzno) około 7%. Widzimy więc, że dominujące stanowisko zajmuje Śląsk, w którym znajduje się prawie $\frac{3}{4}$ polskich zapasów węgla. Najlepszy węgiel

Słewca z okolic Laudowicz (Polesie)



Komora węglowa w kopalni węgla





Hałdy rudy żelaznej i wielkie piece w „Hucie Pokoju“ w Nowym Bytomiu

znajduje się w południowo-zachodniej części naszego obszaru węglowego. Ku północo-zachodowi wartość gatunkowa węgla zmniejsza się.

Całe zapasy wyrażają się sumą 62 miliardów ton, co stawia Polskę w szeregu krajów najlepiej zaopatrzonych w węgiel. Posiadanie węgla na miejscu ma ogromne znaczenie dla całego życia gospodarczego. Dzięki niemu mógł rozwinąć się przemysł, mogły powstać wielkie warsztaty pracy ludzkiej, gdyż poza opałem domowym jest on stosowany jako paliwo przez fabryki, koleje żelazne, okręty, elektrownie, gazownie i t. p. Pochodne produkty węgla służą do fabrykacji wybuchowych materiałów wojennych.

Pomyślną okolicznością jest to, że pokłady węgla sąsiadują z innymi bogactwami kopalnymi. W tych samych okolicach posiadamy też pokłady rudy żelaznej, cynkowej, ołowianej i miedzianej. Wpłynęło to niezmiernie dodatnio na rozwój naszego przemysłu metalowego. Natomiast rzeczą niekorzystną jest umiejscowienie tych bogactw w pobliżu granicy Państwa.

Jeśli chodzi o produkcję — wydobywanie — węgla, to w roku 1935 równała się ona 28 milionom ton. Od roku 1929, który był okresem dobrej koniunktury, wydobywanie węgla co roku się zmniejszało, ostatnio produkcja węgla zaczyna się zwiększać.

Pierwsze miejsce w produkcji światowej węgla zajmują Stany Zjednoczone, drugie — Anglia, trzecie — Niemcy, czwarte — Rosja, piąte — Francja, szóste — Japonia. Na siódmym miejscu jest Polska.

W kopalni soli potasowej w Stebniku



Wiemy wszyscy, że węgiel używany jest jako paliwo; około 50% tego paliwa zużywają wewnątrz kraju fabryki, a około 17% — koleje. Pod względem zużycia węgla na opał Kresy Wschodnie pozostają w tyle poza resztą kraju; w województwach centralnych zużywa się 7 milionów ton, w zachodnich — 9,5, we wschodnich — tylko 0,4 miliona ton. Na Kresach wschodnich pali się przeważnie jeszcze drzewem. Spowodowane jest to między innymi niskim poziomem gospodarki, brakiem dróg komunikacyjnych i odległością od kopalń węgla, które umiejscowione są niewygodnie — w jednym miejscu — przy tym na samej granicy Polski. W całokształcie produkcji polskiej zaznacza się również nasz niższy poziom przemysłowy w porównaniu z krajami najbardziej uprzemysłowionymi: zużycie węgla na osobę w Polsce stanowi jedną piątą tego, co w Belgii, jedną czwartą zużycia w Stanach Zjednoczonych, a połowę tego, co w Czechosłowacji.

Wywóz węgla z Polski (czyli eksport) stanowi bardzo ważną pozycję w naszym bilansie handlowym. Niektóre kraje są bardzo uprzemysłowione, ale węgla nie mają i muszą sprowadzać go z zewnątrz. Do takich krajów należą Włochy, Szwecja, Norwegia i t. d. Do tych krajów wywozimy nasz węgiel. Zanim to jednak nastąpiło, musiał przemysł węglowy polski stoczyć ciężką walkę konkurencyjną z przemysłem węglowym angielskim, zwłaszcza o rynki skandynawskie (Szwecja, Norwegia, Dania). W roku 1935 Polska sprzedała za granicę węgla za 131 milionów złotych, w tem do:

Szwecji	za 32 milionów złotych
Austrii	„ 20 „ „
Włoch	„ 20 „ „
Francji	„ 16 „ „
Danii	„ 6 „ „
Norwegii	„ 6 „ „

Aby utrzymać wyszczególnione rynki zbytu, Państwo ponosi znaczne ofiary. Umożliwiając tani dowóz węgla ze Śląska nad morze, pobiera za przewóz ceny niezmiernie niskie (specjalna taryfa węglowa). Aby zrównoważyć deficyt na eksporcie, przemysł musi pobierać wysoką cenę za węgiel na rynku wewnętrznym.

Wywóz węgla jest jednak konieczny ze względów na bilans handlowy i płatniczy.

Mówiliśmy już w lekcji 7, że obszar zagłębia węglowego ma dla Polski niezmiernie ważne znaczenie. Tu podkreślamy, że doniosłe znaczenie Górnego Śląska dla Polski wynika nie tylko z tego, że znajduje się tam węgiel — ta podwalina nowoczesnego przemysłu, ale również z tego, że tam właśnie grupuje się tak zwany przemysł ciężki. Znajdują się tam olbrzymie fabryki, huty i t. p.

WĘGIEL BRUNATNY

Węgla brunatnego mamy w Polsce dość dużo. Znajdujemy go na Kujawach i w Poznańskim oraz w mniejszych ilościach w powiecie będzińskim i w Małopolsce. Węgiel brunatny eksploatujemy jednak w niewielkiej ilości, ponieważ wydobywanie jego związane jest z dużymi trudnościami. Węgiel brunatny może być używany na opał, ale daje mniej ciepła niż węgiel kamienny.

TORF

Ważnym środkiem opałowym jest również torf. Znajduje się on w obfitości na całym obszarze Polski. Torf jest wydobywany jedynie na potrzeby miejscowe, gdyż ze względu na małą zawartość w nim czystego węgla i dość znaczne koszty przewozu nie opłaca się go przewozić na dalsze odległości.

Torf zawiera duże ilości azotu i z tego względu przeróbka jego mogłaby być wykorzystana w przemyśle chemicznym.

ROPA NAFTOWA

Drugie z kolei bogactwo Polski stanowi ropa naftowa. Nasze źródła ropy znajdują się na Podkarpaciu. Ropa naftowa jest cieczą brunatną, gęstą, o przykrym zapachu. Bywa ona częściowo użytkowana w stanie surowym jako paliwo, na przykład do poruszania ciężkich motorów. Wielkie ilości ropy naftowej użytkuje się przez rozkładanie ropy za pomocą destylacji na benzynę, naftę, smary i parafinę. Pochodne ropy naftowej używane są jako środki dezynfekcyjne i oczyszczające w technice, przemyśle chemicznym i t. p. Produkty destylacji ropy służą do napędu różnego rodzaju motorów lotniczych, samochodowych, okrętowych, fabrycznych i innych. W czasach dzisiejszych, gdy motor w coraz szerszym zakresie zastępuje siłę człowieka i zwierzęcia pociągowe, posiadanie tak ważnego źródła siły motorowej ma bardzo wielkie znaczenie. Wojna nowoczesna nie może być prowadzona bez produktów ropy naftowej. Państwa, które własnych źródeł ropy naftowej nie posiadają, muszą zapewnić sobie możliwość nabywania jej drogą umów z innymi państwami. Państwa dążą też do rozciągnięcia kontroli nad produkcją i eksportem ropy. Śmiało więc można powiedzieć, że dziś ropa naftowa jest osią polityki międzynarodowej.

W Polsce źródła ropy naftowej znajdują się na południu. Ciągną się od Limanowej do granicy rumuńskiej (Podkarpacie). Największe źródła znajdują się w okręgu borysławskim: produkuje się tam około 77% ogólnej wytwórczości.

Zapasy naszej ropy naftowej są bardzo małe, wynoszą 160 milionów ton (w roku 1935 produkcja wynosiła 515 tysięcy ton). Źródła te leżą ukryte pod górami; aby się do nich dostać, trzeba wiercić bardzo głębokie szyby. Przyступując do wiercenia tak zwanego szybu, czyli otworu, z którego ma wytrysnąć ropa, budują najpierw drewnianą wieżę, w której umieszczają świdry wiertnicze. Tryskającą ropę zbierają do zbiorników, potem oczyszczają ją w rafineriach. Przy oczyszczaniu otrzymują benzynę, naftę, smary maszynowe, wazelinę i inne produkty, o których wspominaliśmy wyżej. Ropę i naftę rozwożą w specjalnych wagonach po całym kraju.

W światowej produkcji ropy naftowej Polska zajmuje dość skromne, by 13 miejsce. Ropa naftowa odgrywa i odgrywać będzie ogromną rolę w życiu gospodarczym. Zapasy nasze nie są wielkie, inne państwa, na przykład Niemcy, są jednak pod tym względem w gorszej jeszcze sytuacji. (Niemcy pod względem produkcji ropy naftowej zajmują dalsze miejsce, niż Polska; Włochy są całkiem pozbawione ropy). Aby zaradzić brakowi ropy naftowej, uczeni próbują wynaleźć sztuczną benzynę i naftę, co już częściowo im się udało.

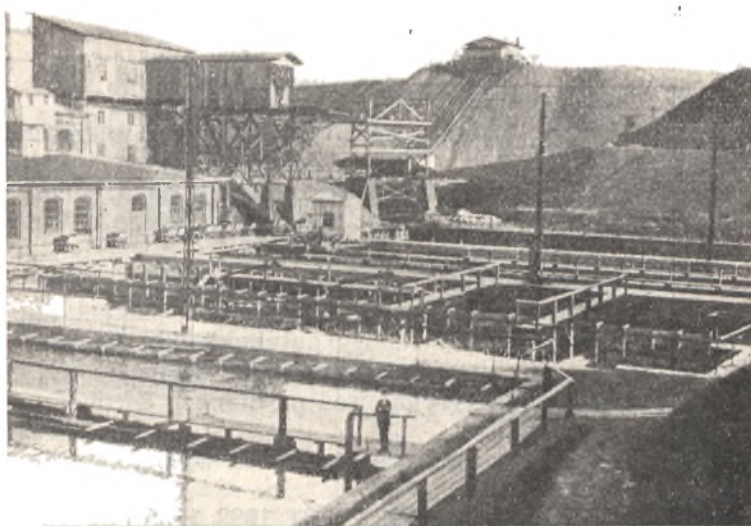
Ropa naftowa ma doniosłe znaczenie także i z punktu widzenia wojskowego. Motoryzacja armii jest nie do pomysłenia bez zabezpieczenia sobie dowozu ropy naftowej.

GAZ ZIEMNY

Wszędzie w okolicy źródeł naftowych występuje gaz ziemny. Gaz ziemny jest przeprowadzany za pomocą rur wprost do fabryk, gdzie służy jako środek opałowy do poruszania motorów. W ostatnich czasach odkryto wielkie źródła tego gazu na Podkarpaciu w okolicy Krosna.

WOSK ZIEMNY

W zagłębiu naftowym oprócz ropy naftowej znajdują się znaczne pokłady wosku ziemnego, czyli ozokerytu,



Kopalnia rud cynkowych w Szarleju. (Płóczki oraz osadniki)

który przerabiamy na materiał izolacyjny, pastę do podłóg i świece. Ozokeryt występuje prawie wyłącznie w Polsce. W województwie stanisławowskim występuje w niewielkich ilościach smoła ziemna, inaczej zwana asfaltem. Często jednak nawierzchnie ulic w miastach pokrywane są sztucznym asfaltem, wyrabianym z resztek po destylacji ropy naftowej.

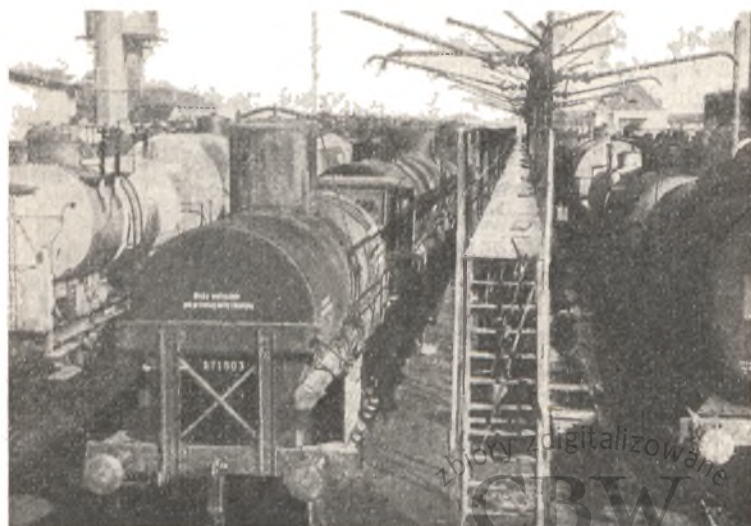
METALE

Podstawą rozwoju przemysłu jest posiadanie takich surowców, jak metale. Metale spotyka się w przyrodzie przeważnie w postaci związków chemicznych, zwanych rudami. Dla otrzymania czystego metalu należy rudy poddać odpowiedniej przeróbce.

RUDY: ŻELAZNA, CYNKOWA I OŁOWIANA

Nie wiele mamy kopalń rudy żelaznej, przy tym ruda żelazna, wydobywana w Polsce, zawiera tylko 30—40% żelaza, nie należy więc do rud najlepszych. Nasz przemysł żelazny sprowadza więc z zagranicy (przede wszystkim ze Szwecji) rudy, w których zawartość żelaza znacznie jest większa i miesza je z rudami, wydobywanymi w Polsce oraz łom żelazny.

Rafineria nafty „Polmin” w Drohobyczu



rok	1928	1929	1931	1933	1935
tysięcy ton	699	660	285	161	332

Rudy cynku znajdują się na Śląsku, w okolicach Bytomia, Chrzanowa, Olkusza i Będzina, w postaci tak zwanej blendy cynkowej (dobry gatunek) lub galmanu. Polska należy do krajów najbogaciej zaopatrzonych w cynk, stoi na czwartym miejscu po Stanach Zjednoczonych, Belgii i Kanadzie.

lata	1928	1929	1931	1933	1935
tysięcy ton	321	413	240	125	138

Nasze hutnictwo cynkowe jest jednak tak rozwinięte, że nie tylko korzysta z krajowych zapasów cynku, ale sprowadza ponadto pewną ilość rudy cynkowej z zagranicy.

Rudy ołowiu występują w tych samych miejscach, co rudy cynku. Ołów ma zastosowanie w przemyśle chemicznym, elektrycznym i drukarskim (czcionki).

lata	1928	1929	1931	1933	1935
tysięcy ton	37	37	32	12	19

W hutach otrzymujemy też niewielką ilość srebra z rudy ołowiu, zwanej galeną.

W niewielkiej ilości znajdują się w Polsce rudy miedziane — w Miedzianej Górze i Miedziance pod Kielcami. Niewielkie złoża miedzi zostały też znalezione niedawno na Wołyniu.

Słyszeliśmy wszyscy o Wieliczce, starej bardzo kopalni soli na Podkarpaciu. Jest to jedna z największych naszych kopalń. Głęboka jest na 300 metrów, ma 7 pięter, z których rozchodzą się szerokie chodniki. Górnicy, wyłamując sól, podłужają jeszcze te olbrzymie i wysokie korytarze.

Poza kopalnią w Wieliczce mamy jeszcze kilka innych (na przykład Bochnia, Drohobycz, Żory pod Rybnikiem). Najlepszą jednak sól mamy na Kujawach (na przykład Ciechocinek, Inowrocław). Kopalnie i warzelnie soli są własnością Państwa. Handel solą jest zmonopolizowany przez Państwo. Jest to jeden z nielicznych wyjątków, gdyż na ogół polskie skarby mineralne są własnością kapitału obcego. Oprócz soli jadalnej mamy pokłady soli potasowych, mające duże znaczenie jako nawozy sztuczne. Wy-

MATERIALY BUDOWLANE

Są też w Polsce skały, które nadają się jako materiał budowlany. Są to wapienie (opoka i marmur), piaskowce, granity, bazalty i t. d. Mówiliśmy o nich w lekcjach poprzednich.

W niewielkich ilościach, nie mających znaczenia dla życia gospodarczego, posiadamy niektóre inne minerały: w Rachowie nad Wisłą i w Nieżwiskach nad Dniestrem wydobywamy fosforyty, używane do wyrobu nawozów sztucznych (superfosfatów). Mamy też w Polsce siarkę, grafit i kaolin (glinę porcelanową).

1. Jaką rolę odgrywają bogactwa naturalne w życiu Państwa?
2. Opierając się na umieszczonej mapce, wymienić bogactwa mineralne kraju.
3. Jakie znaczenie ma węgiel dla rozwoju gospodarczego naszego Państwa?
4. Jaki jest udział Polski w produkcji światowej węgla, cynku i ropy naftowej?
5. Jakiego rodzaju soli występują w Polsce i jakie jest ich zastosowanie?

J. Cezak — Geografia gospodarcza.
Zierhoffer — Świat w cyfrach.
Mały Rocznik Statystyczny 1936 roku.



Z obcych wojsk



**ZSSR. Typy żołnierzy
sowieckich z Dalekiego
Wschodu (2.)**

FRANCJA

W łonie Ministerstwa Lotnictwa powstał Inspektorat Wynalazków i Studiów Lotniczych.

Szef tego biura jest bezpośrednio podległy ministrowi lotnictwa i zadaniem jego jest informowanie ministra o wszelkich ważniejszych studiach i wynalazkach w zakresie lotnictwa we Francji i w innych państwach, inicjatywa w zakresie wynalazczym i stawianie odpowiednich zadań oraz koordynacja prac poszczególnych resortów w zakresie materiału lotniczego.

SZWECJA

Nowy szwedzki torpedowiec „Goetenborg” w próbnym pływaniach osiągnął wspaniałą szybkość — 40 węzłów.

FINLANDIA

Z pośród państw skandynawskich, Finlandia najbardziej realnie podchodzi do kwestii wzmocnienia swoich sił obronnych na wypadek agresji. Państwo to zdobyło swą niepodległość w dobie wojny światowej, to też społeczeństwo zdaje sobie sprawę, czym jest wojna i co to jest żyć w niewoli. Inne państwa skandynawskie, aczkolwiek dziś już rozbudzone zostały twardą rzeczywistością wojskowo-polityczną ze słodkiego spoczynku w wygodnej pościeli dobrobytu i długotrwałego pokoju, stawiają Finlandię, jako wzór dla siebie pod tym względem i biorą się do pracy, aby na wszelki wypadek zabezpieczyć przed obcymi swój stan posiadania.

Trzeźwa i czuła Finlandia zorganizowała już swe siły wojskowe, materialne i moralne w stopniu bardzo wysokim. Jej siły zbrojne służby czynnej strzegą granic. Jej siły mobilizacyjne zorganizowane są w potężny związek „Skidsskar”, mogący, zdaniem Prasy francuskiej, w krótkim czasie potroić liczebność armii czynnej. Licząc w całej pełni tylko na własne siły, Finlandia rozbudowywa obecnie swój przemysł wojenny, który ma za zadanie dostarczyć armii w polu w dostatecznej mierze broni, amunicji i zaopatrzenia; istnieją już fabryki prochu, uzbrojenia, amunicji i zakłady lotnicze.

Finlandia w tym, najważniejszym dla państwa, kierunku pracuje bez żadnych nieporozumień, to też jej świetnie zorganizowana i wyszkolona armia, ma za sobą zaplecze materialne, a co jeszcze ważniejsze — zaplecze moralne, gdyż za nią stoi jednolitym frontem młody i pełen energii naród.

NA MARGINESIE WOJNY DOMOWEJ W HISZPANII

Każdy konflikt zbrojny nie jest podobny pod względem techniki wojennej do poprzedniego. Zasadniczym powodem zmian są przede wszystkim wynalazki w zakresie uzbrojenia. Nie będziemy jednak negować, że na przeistoczenia w zakresie techniki prowadzenia walki oddziaływały również w doniosłej mierze i inne czynniki, jak: geniusz wodza, większe czy mniejsze zalety danego pokolenia, czy narodu, silniejsze lub słabsze przesłanki ekonomiczne, psychiczne i t. d. Nie mniej jednak takie wynalazki, jak broń palna, szybkostrzelna, lotnictwo i t. d. odegrać musiały w omawianej kwestii rolę zasadniczą.

Rozwój techniki wojennej idzie zawsze w parze z rozwojem techniki ogólnej.

Żyjemy w czasach, kiedy postępy techniczne idą w niezwykle szybkim tempie, głęboko zmieniając strukturę życia społecznego i kiedy to również wynalazki w zakresie prowadzenia wojny bardzo poważnie zmieniają jej oblicze. To też w obecnym okresie każda następna wojna będzie o wiele więcej niepodobna do poprzedniej, niż, na przykład, sto lat temu.

Nic więc dziwnego, że każdy zatarg zbrojny, nawet prowadzony w warunkach tak wyjątkowych, jak wojna w Abisynii, dać może bardzo cenne doświadczenia i możliwości przewidywania na przyszłość.

Wojna domowa w Hiszpanii może pod tym względem dać daleko więcej, niż działania kolonialne w Abisynii. To też tragiczne epizody bratobójczych walk, rozgrywające się obecnie, są śledzone z najwyższą uwagą przez państwa postronne, a cała Hiszpania stała się dla nich niejako wielkim polem doświadczalnym, na którym łatwo uzyskać rzeczywiste i cenne doświadczenia.

Zanim jednak przejdziemy do streszczenia niektórych obserwacji, musimy powtórzyć za prasą francuską zastrzeżenie, że z wielu względów nie można jeszcze obecnie, z dotychczasowych informacji, wysnuwać wniosków ostatecznych.

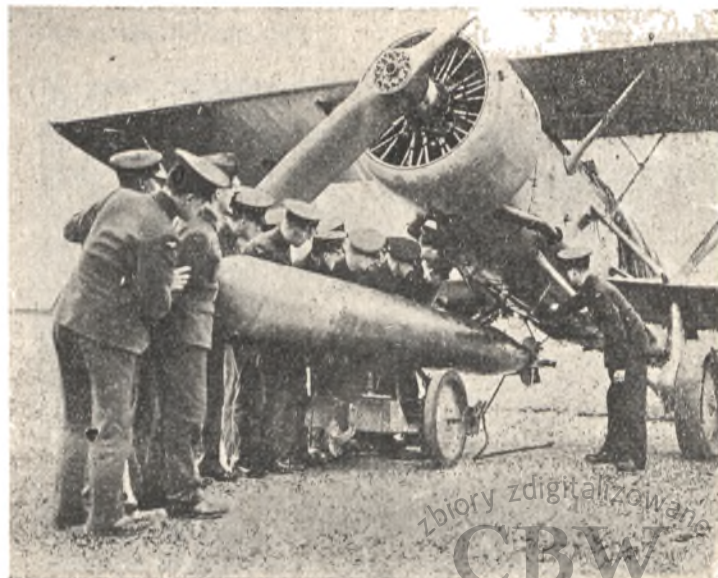
Przed wszystkim walki pod Madrytem wskazują na to, że zdobyć wielkie, milionowe miasto, broniące z odwagą, a nawet determinacją, jest rzeczą wysoce trudną, wymagającą bardzo poważnych ofiar i środków technicznych. Przy upartej obronie, każdy dom staje się fortecą, którą trzeba zburzyć, aby ją zdobyć. Jest to doświadczenie o tyle ciekawe dla naszej epoki, że w wojnie światowej miast zasadniczo nie broniono i nie zdobywano, a nawet Paryż podczas wojny prusko-francuskiej nie został zdobyty atakiem, lecz właściwie głodem. Nowocześnie zbudowane miasto, o żelbetonowej konstrukcji i dobrych piwnicach, może łatwo wytrzymać również intensywne bombardowanie z powietrza. Jako dowód tego, prasa francuska podaje, że masowe naloty samolotów bombardujących narodowców nie wyrządziły Madrytowi takich szkód, ani efektów moralnych, jakich ogólnie się spodziewano.

Nowością również w zakresie obrony przeciwpancernej jest zastosowanie środków zapalających. W danym wypadku sprawdziło się przysłowie, że potrzeba jest matką wynalazków. Wojska rządowe, pragnąc oskrzydlić narodowców, atakujących Madryt, przedsięwzięły natarcie na południe od miasta, rzucając do walki znaczną ilość nowoczesnych czołgów, dostarczonych przez Sowietów. Akcja ta jednak się nie powiodła i liczne czołgi sowieckie wpadły w ręce powstańców. Nie posiadając podówczas broni przeciwpancernej o stalowych pociskach — powstańcy obronili się... benzyną, podpalając z góry i z dołu czołgi czerwonych. Technika tej obrony nie jest jeszcze znana dokładnie, wiadomym jest jednak, że okazała się skuteczna.

Z drugiej strony jednak zwraca uwagę prasa francuska na to, że czołgi wyruszyły do natarcia bez dostatecznego wsparcia piechoty, co ułatwiło powstańcom zwycięstwo, a potwierdziło starą maksymę o konieczności współdziałania tych dwóch broni.

Inna jeszcze i daleko starsza teza otrzymała potwierdzenie na terenie walki w Hiszpanii: uporczywość w walce, nie poddawanie się panice przed nieznanymi, czy też tylko częściowo znanymi środkami walki — stanowi pierwszorzędny walor żołnierski, mający jednakowe znaczenie zawsze, niezależnie od techniki walki.

Anglia. Uzbrajanie samolotu w olbrzymie bomby



Dział Pań

„RODZINA WOJSKOWA“ BIEDNEJ DZIATWIE

Jak dawniej, tak i w roku ubiegłym „Rodzina Wojskowa“ urządziła w grudniu u. r. gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci. Prócz dzieci, dożywianych przez „Rodzinę Wojskową“, zostało obdarowanych sporo dzieci w wieku szkolnym. Otrzymały one ubrania, buciki, ciepłą bieliznę i t. p. Gwiazdka została urządzona w lokalu kasyna podoficerskiego przy tradycyjnej choince. Po odśpiewaniu kolęd z towarzyszeniem orkiestry pułkowej, dzieci otrzymały podwieczorek, poczym rozpoczęło się przymierzanie garderoby, a było co rozdawać dzięki niezmordowanej pracy przewodniczącej Sekcji Opieki Społecznej, pani majorowej Polakowej, przy łaskawej pomocy pana majora Polaka. Rezultat był wspaniały: ponad sto dzieci od stóp do głów ubranych. Pozwalam sobie w imieniu rodziców obdarowanych złożyć państwu majorostwu Polakom staropolskie „Bóg zapłać“.

Zofia Dziedzicowa

DZIAŁALNOŚĆ „RODZINY WOJSKOWEJ“ W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM

Koło „Rodziny Wojskowej“ skierowało największy wysiłek na akcję dożywiania najuboższej dziatwy szkół powszechnych. Akcja ta obejmuje około 100 dzieci bez różnicy narodowości. Otrzymują one kawę z mlekiem i pieczywem. W dniu imienin Pani Marszałkowej Piłsudskiej, dostojnej protektorki stowarzyszenia, dzieci otrzymały cukierki i słodkie pieczywo. W dniach 21 i 22 grudnia roku ubiegłego urządzono z inicjatywy przewodniczącej gwiazdkę, obdzielono dzieci paczkami żywnościowymi, słodyczami, a najbardziej potrzebujący otrzymali ubrania, buty i bieliznę. Z imprez na cele pomocy zimowej i FON, urządzono przy pomocy koła amatorskiego miejscowego pułku piechoty rewie, oraz wieczór taneczny, osiągając duże powodzenie i zasilając kasę na powyższe cele.

J. Suchomska

PANIE DOMU W SZWECJI

Przed kilku dniami pani Maria Romanowa, żona ministra, redaktorka dwutygodnika „Pani Domu“, wygłosiła odczyt, ilustrujący życie rodzinne, społeczne i działalność pań domu w Szwecji, gdzie prelegentka bawiła przez czas dłuższy. Uwagę jej zwróciła przede wszystkim ogromna punktualność, uprzejmość towarzyska i delikatność Szwedek. Przywiązują oni dużą wagę do estetyki domów i mieszkań, kochają się w kwiatkach, w czym przoduje im następca tronu, wielki znawca i amator kwiatów, poza tym dbają bardzo o poziom życia rodzinnego. W domach, nawet zamożniejszych, uderza znikoma ilość, a nawet czasem zupełny brak służby domowej, pani domu zajmuje się przeważnie sama gospodarstwem przy pomocy córek. W domach zamożnych, podczas większych przyjęć zdarza się, że dorastająca córka bierze na siebie obowiązki pokojowej i przybrana w biały fartuszek i czepeczek, służy gościom z całą powagą. Goście traktują ją wtedy jak prawdziwą pokojową, bez rozmów i żartów, choć dobrze wiedzą, kim jest. W Szwecji istnieje „Związek Kształcenia Pań Domu“, posiadający 14 tysięcy członkiń. Organizuje on rozmaite kursy, pokazy i wystawy. Jedną z ciekawszych imprez była wystawa: „Wywczasy“ pod hasłem wypoczynku dla pracujących kobiet. Związek dąży do gruntownej reformy warunków pracy kobiecej. Dzięki niemu zostało stworzonych kilka tanich domów wypoczynkowych. Jak wykazuje

Odpoczynek (Polesie)

Fot. plut. K. Kacperski



statystyka, 25% kobiet zamężnych pracuje zarobkowo po za domem, nie mogąc pozwolić sobie na dłuższy odpoczynek, nimi też Związek opiekuje się specjalnie i stara się im ułatwić warunki pracy. Przy zarządzie głównym istnieją specjalne komisje, jako to wykładów z dziedziny pielęgnowania niemowląt, strojów ludowych (propaganda), oraz pomocy kobietom w ich gospodarstwie domowym. Pod względem wykształcenia gospodarskiego Szwedki górują znacznie nad Polkami, gdyż, według statystyki, jedna Szwedka na dziesięć posiada ukończoną szkołę gospodarstwa domowego. U nas natomiast statystyka wykazuje stosunek jednej na tysiąc.

TOWARZYSTWO DO WALKI Z ZAZDROŚCIĄ

Towarzystwo takie zostało niedawno zarejestrowane w Londynie, założycielkami są panie z najlepszych sfer towarzyskich. Towarzystwo ma na celu zwalczanie uczucia zazdrości i wynikających stąd powikłań życiowych, doprowadzających do dramatów, a nawet do zbrodni. Członkinie podpisując deklarację zobowiązują się do najdalej idącej tolerancji i wyrozumiałości w stosunku do swych mężów. Klub ten wywołał w Londynie wielkie zainteresowanie, tak dalece, że nawet szereg mężczyzn złożyło podania o przyjęcie. Narazie jednak przyjmowane są tylko kobiety w myśl pojęcia, że kobieca zazdrość jest bardziej dokuczliwą od męskiej.

DZIECI NA AKADEMIACH

Akademia, urządzana z racji jakiegoś święta czy uroczystości, ma za zadanie upamiętnienie dnia tego, w tym celu urozmaicana jest śpiewem, przemówieniami, okolicznościowymi obrazkami scenicznymi. Komitety pamiętają również i o dzieciach i biorą pod uwagę ich obecność, dla nich więc i dla wojska urząda się akademię w ciągu dnia, a wieczorem, dla reszty społeczeństwa. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli rodzice zabierają z sobą dzieci w odpowiednim wieku, chodzi mi jednak o inną rzecz, którą tu zamierzam poruszyć.

Na ostatnią akademię w dniu święta Niepodległości wybrałam się w towarzystwie znajomej pani. Znalazłyśmy się na sali na pięć minut przed rozpoczęciem. Sala jest zatłoczona, wszystkie miejsca zajęte. Wreszcie widzimy, że jacyś państwo przyprowadzili troje dzieci, które zajęły miejsca siedzące, i nie ustąpiły ich starszym. Moja uwaga, skierowana pod adresem tych państwa, nie odniosła skutku. A przecież to należy do dobrego wychowania dzieci, aby ustępowały miejsca starszym w wypadku, gdy sala jest przepelniona. Jeśli rodzice uważają, że byłoby to dla dzieci zbyt męczące, to może lepiej ich wogóle nie zabierać na uroczystości, trwające parę godzin?

Pani Ryśka

RESTAURACJA DLA MAŁYCH DZIECI

W Nowym Jorku otwarto niedawno osobliwy w swoim rodzaju zakład restauracyjny, przeznaczony dla małych dzieci, które nie mają możliwości jadać ze swymi rodzicami w domu. Specjalne autobusy, będące własnością tej restauracji, przywożą do tego lokalu małe dzieci z rozmaitych domów. W restauracji czuwają nad dziećmi specjalne kelnerki, wykwalifikowane w pielęgnacji dzieci. Kuchnia restauracyjna pozostaje pod fachowym kierownictwem lekarza chorób dziecięcych. Dzieci za specjalną opłatą pozostawać mogą w restauracji jeszcze godzinę po jedzeniu, odbywają wtedy poobiednią drzemkę, lub bawią się w różne gry dziecięce.

PSYCHOLOGIA BARW

Według twierdzenia niektórych psychologów, upodobania ludzi w pewnych kolorach świadczą o ich charakterze. A więc ci, którzy nade wszystko lubią kolor żółty, są rozsądni i odznaczają się optymizmem, są jednak niestali i często zarozumiali. Istoty biernie i mało energiczne lubią kolor niebieskie, poprzestają one na małym i nie mają wygórowanych dążeń. Poza tym są one otwarte, serdeczne i wierne. Osoby, kochające czerwień, odznaczają się energią, silną wolą i zapalem. Są jednak często wyrachowane i dalekie od tkliwości. Zieleń jest kolorem tych, w których przeważają dobre uczucia. Ludzie ci umieją się przystosować do warunków i są na ogół zgodni. Charakter mają stanowczy, ale taktowny, są logiczni, a w postępowaniu z bliźnimi szlachetni. Natomiast barwa fioletowa cechuje ludzi ruchliwych i rzutkich, ale mało wytrwałych. Zwolennicy tej barwy są mało zrównoważeni, poza tym zdradzają upodobanie w studiowaniu mistycyzmu i okultyzmu.

DZIAŁ KULINARNY.

Kapusta postna z winem. Kilo najlepszej kapusty zalać szklanką wina białego (może być wino owocowe), dodać dwie pokrajane w plastry cebule, pieprzu i ziela w ziarnkach, dziesięć deka masła, lub tyleż oliwy, listek, dwie łyżki pomidorów, lub kwaśne jabłko, pokrajane w kosteczki. Dusić pod pokrywą na wolnym ogniu około dwóch godzin, często potrząsając. Na wydaniu zaprawić łyżką maki i paru łyżkami karmelu dla koloru. Kto lubi, może dodać trochę cukru.

Poświęcenie kasyna podoficerskiego kieleckiego pułku piechoty

17 stycznia bieżącego roku w godzinach wieczornych odbyło się w obecności generała Zulaufa, oraz przy udziale przedstawicieli miejscowych władz i urzędów uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego gmachu kasyna podoficerskiego na Bukówce. Na uroczystość tę korpus podoficerski przybył w komplecie wraz z rodzinami. Poświęcenia dokonał kapelan ks. podpułkownik Cieśliński, który przemówił w serdecznych słowach do podoficerów, zachęcając ich do dalszej wytrwałej i owocnej pracy. Następnie zabrał głos pan pułkownik Ostrowski, który podkreślił trudne warunki, jakie były do pokonania przy wznoszeniu tego okazałego gmachu, poczym, oddając podoficerom tę nową placówkę, wspomniał o zadaniach podoficerów, życząc im, by kasyno stało się nie tylko ogniskiem skupiającym życie poza służbowe ale i kuźnią, z której promieniować będą tradycje Czwartaków 1830 roku z pod Ostrołęki i Legionów pod Jastkowem. Na zakończenie dowódca pułku wniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka Polski Śmigłego-Rydza, trzykrotnie powtórzony przez obecnych, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie zabrał głos chorąży Piątkowski, prezes kasyna podoficerskiego. Chorąży Piątkowski w bardzo serdecznych słowach podziękował dowódcy pułku za trudy i opiekę, zapewniając go o sumiennej i rzetelnej pracy korpusu dla chwały pułku i Polski, poczem wręczył dowódcy pułku pierścień pamiątkowy z dyplomem. Zakończeniem oficjalnej części uroczystości było wpisywanie się gości do książki pamiątkowej. Po tym odbyło się skromne przyjęcie dla zaproszonych gości i zabawa taneczna, która w bardzo miłym nastroju przeciągnęła się prawie do rana. Ponadto zamiast ogólnego przyjęcia korpus podoficerski pułku złożył na FON kwotę 100 złotych.



Zarząd kasyna: chorąży Piątkowski Stanisław — prezes; starszy sierżant Wydra Zdzisław — wiceprezes; starszy sierżant Woźniak Stefan — skarbnik; starszy sierżant Misiąg Marian i sierżant Budniewski
Fot. st. sierż. Mentel



Generał Zulauf wpisuje się do książki pamiątkowej



Pułkownik Ostrowski wpisuje się do książki pamiątkowej



Stołownia



Hol (hall)



Sala balowa www.cbw.wp.mil.pl

Dział fotograficzny

TECHNIKI SWOBODNE

Bromolej

Dalsza obróbka obrazów polega na zmyciu obrazu poprzednio wywołanego przy jednoczesnym zgarbowaniu tych miejsc. Obraz tworzy się z strątu srebrowego, przy zastosowaniu odpowiedniego wybielacza obraz znika, jednocześnie miejsca te ulegają garbowaniu.

Wybielaczy istnieje cały szereg, podamy tylko niektóre, najodpowiedniejsze:

1. Wybielacz Switkowskiego:
Wody przegotowanej 1000 cm sześciennych (1 litr).
Siarkanu miedziowego 25 gr.
Chlorku sodowego 12 gr.
Dwuchromianu amonowego 7 gr.
Kwasu solnego lub siarkowego 1 cm sześcienny.
2. Wybielacz doktora E. Mayera:
Wody przegotowanej 1000 cm sześciennych.
Siarczynu miedziowego 18 gr.
Bromku potasowego 18 gr.
Dwuchromianu potasowego 3 gr.
Kwasu solnego stężonego 20 kropli.

Do zestawiania wybielaczy należy używać składników chemicznie czystych i ściśle według podanych ilości. Wybielacze te są bardzo trwałe i dają się przez długi czas przechowywać.

Po zestawieniu jednego z podanych wybielaczy możemy przystąpić do pracy. Do wybielania należy użyć odpowiedniej wielkości wanienkę. Przesuwanie obrazu w małej wanience nie daje nigdy pożądanego rezultatu.

Odbitkę układamy do wybielacza tak szybko, jak do wywoływacza. Zważamy przy tym na równomierne pokrycie wybielaczem całego obrazu. Przez cały czas wybielania obraz musi być pokryty płynem, w przeciwnym razie na odbitce powstaną się brudne plamy. Obraz pozostaje w wybielaczu około 15 minut i w tym czasie obraz powinien zupełnie zniknąć. Już po zanurzeniu odbitki do wybielacza zauważymy, że obraz będzie stawał się coraz to jaśniejszy, wreszcie zniknie zupełnie. Na miejscu obrazu zostaną jedynie mało widoczne ślady koloru żółtego, które jednak po kąpiel w wodzie znikają zupełnie.

Po wykąpaniu w wodzie dobrze jest zanurzyć odbitkę w 1% roztworze kwasu siarkowego, w którym odbitka nabierze pięknego jednolitego na całej powierzchni koloru białego. Wybieloną odbitkę płuczemy w wodzie, następnie wkładamy na kilka minut do utrwalacza w składzie:

Wody przegotowanej 1000 cm sześciennych.

Tiosiarczynu sodowego 150 gr.

Pirosiarczynu potasowego 10 gr.

poczynam płuczemy jeszcze raz w wodzie i wieszamy na sznurze w suchym przewiewnym miejscu.

A. E. R.

„Na bagnach Polesia”

Fot. sierż. J. Kaczmarek

Powiększenie. Aparat 9x12 Rodenstok. Obj. Trinor 1:4,5, zdjęcie w sierpniu 1935 roku, godz. 17, czas ½ sek. F. 1:4,5, filtr Nr. 1, klisze — „Ero”



Kącik filatelisty

Belgia. Seria znaczków dobroczynnych z podobizną młodego księcia Baudouin'a (następcy tronu) ukazała się 1.XII.1936 roku. Seria składa się z takich 8 wartości: 10 plus 5 centimów, 25 plus 5, 35 plus 5, 50 plus 5, 70 plus 5 c., 1 fr. plus 25 c., 1.75 plus 25 c., 2.45 plus 2.55 fr. Znaczki były w sprzedaży do 15.I, używać ich do frankowania listów można będzie do 30.IX.1937 roku.

Kanada przygotowuje serię nowych znaczków z podobizną króla... Edwarda VIII (obecnie księcia Windsoru). Rysunek głowy będzie taki sam, jak na czterech znaczkach Wielkiej Brytanii, lecz ornament otzymają inny.

Kolumbia. Ukazą się dwie serie: pierwsza dla upamiętnienia czwartych igrzysk olimpijskich, które odbyły się w grudniu u. r. w Manizale, druga z okazji narodowej wystawy przemysłu, urządzonej w tym samym czasie w Barranquilla. Każda seria składa się będzie z 3 sztuk o nakładzie od 15 do 400 tysięcy sztuk. Wykonane będą w Londynie.

Panama. Z okazji IV kongresu panamerykańskiego, wypuszczona została seria znaczków zwykłych: ½, 1, 2, 5, 10, 15, 20, 25, 50 c. i 1 b., poczta lotnicza: 5, 10, 20, 30, 50 c. i 1 b. Znaczki ładne, tak zwane obrazkowe.

Hiszpania. Pisałem już o znaczkach powstańczych z nadrukiem „Sevilla, vila Espana Julio 1936”. Otóż kolekcjonerom znaczków hiszpańskich grozi istna inflacja, ukazały się bowiem dwie serie (z nadrukami członkami różnego kształtu), z których jedna liczy 12 sztuk, druga 9, prócz tego istnieją te same serie z nadrukiem odwróconym. Serie te przeznaczone są dla prowincji północnych.

Poza tym w Pampelunie wydano serię z nadrukiem „Navarra 1936. Viva Espana!” Składa się ona z 5 sztuk o nakładzie zaledwie od 300 do 1000 sztuk! W tym wiele błędodruków! Istny „raj” dla filatelistów...

Francja. 16.XI.1936 roku ukazały się w sprzedaży z nadpłatą na rzecz bezrobotnej inteligencji 4 piękne znaczki: 20+10 centimów z podobizną Jacques Callot, 40+10 c. — Hector Berlioz, 50+10 c. — Victor Hugo, 1.50+50 c. — Pasteur.

Blok, który będzie wydany z okazji międzynarodowej wystawy filatelistycznej w Paryżu w roku 1937, składa się z 4 znaczków (głowa, uwieńczona kłosami i kiścią winogron, jak na starych znaczkach francuskich), wartości 5, 15, 30 i 50 cent., przedzielonych po środku pasem białego papieru z nadrukiem: „PEXIP, Paris 1937”.

Maroko — Hiszpania. We wszystkich urzędach pocztowych hiszpańskiej strefy w Maroku sprzedawane są znaczki po 25 centavos z dopłatą 2 pesetas, która jest przeznaczona na fundusz odrodzenia narodowego Hiszpanii.

Cała korespondencja z hiszpańskiego Maroka do Hiszpanii transportowana jest samolotami do Sewilli lub Jerez, skąd dalej, do miejsca przeznaczenia, koleją. Znaczki z dopłatą konieczne są jedynie do korespondencji poza obrębem Maroka. Przesyłki pocztowe, nie opłacone znaczkami z nadpłatą, a wysyłane poza granice protektoratu, pozostają niedoręczone.

Chiny. Znaczki chińskie od pewnego czasu noszą napisy tylko chińskimi ideogramami, nieczytelnymi dla przeciętnego śmiertelnika. Podobnie jest z serią, wydaną w 40 rocznicę założenia poczty chińskiej w roku 1896 przez sir Roberta Harta. Znaczki są wartości 2, 5, 25 i 100 centów.

Francja. Międzynarodowy klub „Rotary” postanowił zwołać swój doroczny kongres w czerwcu 1937 roku w Nicei. Komitet francuski organizujący tę uroczystość, postanowił wystąpić do dyrekcji poczty z propozycją wydania 2 znaczków okolicznościowych: 90 centimów i 1.50 fr. Znaczki miałyby widok Promenady Angielskiej w Nicei i napis „Congrès International du Rotary, Nice 1937”. Gdyby wyłoniły się jakie trudności z wydaniem znaczków specjalnych, organizatorzy proponują przedruk dwóch znaczków obiegowych, podobnie, jak to miało miejsce w Austrii w roku 1931. W obu wypadkach znaczki byłyby sprzedawane z dopłatą, która by była przeznaczona na działalność filantropijną Rotary, który uchodzi za zrzeszenie międzynarodowej masonerii.

Gwinea hiszpańska. Nie ulega wątpliwości, że obecna wojna domowa w Hiszpanii posłużyła za pretekst do inflacji mnóstwa znaczków, wydawanych zarówno przez białych, jak i czerwonych. Pierwsze jaskółki tego już są. Obecnie donoszą z Gwinei, że na znaczkach 0.10, 0.25, 0.50 c. i 1 peseta umieszczony został nadruk: „Franco suscription national 1 Pta”. Jednakże frankowanie tymi znaczkami listów jest warunkowe...

Grecja. 4 znaczki z podobizną króla Jerzego II (rzecz dotychczas w Helladzie niespotykana), są następującej wartości: 1, 3, 8 i 100 drachm. Dwa znaczki z podobizną jego ojca, Konstantego, wydane zostały w nakładzie 3 i 2 milionów. Wycofano je z obiegu 23.XII.1936 roku.

Indochiny. Dla Anhamu i Kambodży wydane zostały nowe serie znaczków, których swego rodzaju osobliwością jest to, że nie były sprzedawane pojedynczo, lecz małymi seriami, zawierającymi: 1) 1, 2, 4 i 5 cent., 2) 10, 15, 20 i 30 cent., 3) 50 c., 1 i 2 piastra. W sprzedaży są od 20.XI.1936 roku.

Komunikaty

WYSTAWA FOTOGRAFIKI WOJSKOWEJ

Redakcja „Podchorążego”, organu szkół podchorążych, organizuje z ramienia Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, pod protektorem I-go wiceministra spraw wojskowych generała brygady J. Gluchowskiego, Wystawę Fotografiki Wojskowej, która odbędzie się w ostatniej dekadzie maja bieżącego roku w Warszawie.

Udział w wystawie jest dostępny dla wszystkich fotografów amatorów (fotografowie zawodowi mogą w niej uczestniczyć poza konkursem) wojskowych — oficerów, podchorążych, podoficerów oraz szeregowców, zarówno służby czynnej, jak i rezerwy.

Wystawa będzie podzielona na dwie grupy: I grupę początkujących, którzy dotychczas nie brali udziału w wystawach fotograficznych i II grupę zaawansowanych, którzy już wystawiali swe prace.

Temat zdjęć związany z wojskiem, a więc zdjęcia mogą obejmować życie żołnierza w koszarach, na kwaterach, na ćwiczeniach i w polu, na uroczystościach, na urlopie i t. p.

Wystawa obejmować będzie również zdjęcia historyczno-legionowe, oraz specjalny dział, poświęcony życiu i pracy Marszałka Piłsudskiego.

Ilość nadsyłanych prac jest dowolna, termin nadsyłania zdjęć na wystawę — 10.V 1937 roku. Rozmiar nie mniejszy niż 13×18 centymetrów.

Przewidziane są nagrody pieniężne, przy czym wysokość pierwszej nagrody wyniesie 300 złotych, drugiej 200 złotych, i trzeciej 100 złotych, oraz szereg innych nagród.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plutonowy Wójcik Antoni, Tczew. — Wysłaliśmy odpowiedź listowną.

Starszy sierżant Kolasa Władysław, Bielsko na Śląsku. — W sprawie nagrody za konkurs lotniczy odpiszemy listownie.

„Stały prenumerator „Wiarusa“, Częstochowa. — Krzyż za usługi Wojsk Litwy Środkowej, ustanowiony 25.II 1922 roku na mocy uchwały Sejmu Wileńskiego Nr. 487 (Dz. Urzęd. Nr. 7 z dnia 9.III 1922 roku), zatwierdzony przez Tymczasową Komisję Rządzącą w dniu 27.III 1922 roku Dz. Urzędowy Tymczasowej Komisji Rządzącej Nr. 11-61 (z dnia 14.IV 1922 roku, pozycja 534).

Diennik ten można dostać z biblioteki Sejmu lub Narodowej w Warszawie.

Lista odznaczonych ogłoszona była w Dz. Pers. MSWojsk. Nr. 12 z 1926 roku i Nr. 8 z 1931 roku.

Krzyż nadawano za wyróżnienie w służbie Litwy Środkowej. Komisja odznaczniowa zakończyła swe prace w roku 1931 i obecnie ubieganie się o ten krzyż jest bezcelowe.

Starszy sierżant Jakubiec Kazimierz, Wołożyn. — Nadesłane do redakcji obligacje Pożyczki Narodowej Nr. 0570285, 0570286, 0570287 i 0570288 przestaliśmy do Biura Budżetowego MSWojsk. FON w Warszawie, ul. 6-go Sierpnia Nr. 1—5, z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

Plutonowy Wasik, Rybnik. — Prosimy o nadesłanie redakcji dokładnego adresu, celem wysłania dłuższej odpowiedzi listownej.

Sierżant Kozłowski Paweł, Brześć nad Bugiem. — Kurs na dyżurnych ruchu jest przewidziany, lecz termin nie został ustalony, prawdopodobnie odbędzie się z końcem roku 1937 i tylko systemem szkolnym, w Warszawie.

Natomiast kurs na magazynierów w roku 1937 nie odbędzie się.

Plutonowy Dończyk Franciszek, Chojnice. — Prosimy o odwrotne nadesłanie plakiety, o której Pan wspomina w liście.

Starszy sierżant Przybyłowicz Wilhelm, Bielsko. — Projekty Pana weźmiemy pod uwagę. O ewentualnej decyzji powiadomimy Pana.

Bosmat Tajchowski Adolf, Gdynia 3. — Konto PKO „Wiarusa“ — 22.144. Na powyższe konto należy także wpłacać należność za „Kalendarz Podoficera“.

Starszy sierżant zawodowy Zakowski Marcin. — Adres związku b. żołnierzy 5 dywizji syberyjskiej w Warszawie: ul. Wspólna 37 „Związek Sybiraków“.

SPROSTOWANIE

W Nr. 4 „Wiarusa“ z dnia 23.I bieżącego roku do podpisu pod artykułem na str. 77 pod tytułem „My, Pierwsza Brygada“ wkradł się błąd.

Podpisany bowiem powinien być pan kapitan Przeradzki Kazimierz.

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej podaje do wiadomości, że do akcji zbiórkowej na FON poza centralą PKO (konto cze-

kowe Nr. 6) oraz centralą Banku Polskiego (r-k żyrowy MSWojsk. Biuro Budżetowe FON), powołane są również i oddziały tych instytucji.

Wyżej wymienione instytucje upoważnione są do przyjmowania na rzecz Funduszu Obrony Narodowej następujących darów:

- 1) gotówki,
- 2) walut zagranicznych (banknoty), monet złotych i srebrnych bez względu na to, czy mają wartość obiegową, czy nie, oraz sztab złota,
- 3) papierów wartościowych o stałym oprocentowaniu oraz dywidendowych, przyczem Obligacje 6% Pożyczki Narodowej winny być zaopatrzone w podpis oryginalny ofiarodawcy (cesje).

Poza tym wszelkie inne dary nie wymienione w punkcie 1—3 mogą ofiarodawcy przysyłać w formie przesyłek wartościowych bezpośrednio pod adresem: Biuro Budżetowe Ministerstwa Spraw Wojskowych FON w Warszawie, ul. 6-go Sierpnia nr. 1—5.

Blankiety nadawcze PKO koloru pomarańczowego można otrzymywać bezpłatnie we wszystkich Oddziałach PKO.

Wszelki sprzęt wojenny, na przykład z działu lotnictwa, broni pancernej, wojsk łączności, taborowych i t. p., zadeklarowany na FON musi być zamówiony za pośrednictwem Sekretariatu Funduszu Obrony Narodowej, Warszawa, ul. Służewska 7. Tu również należy zwracać się o wszystkie informacje w sprawach Funduszu Obrony Narodowej.

Informator

(R.) „Ciekawy“ z Garwollna. — 1) Niestety, pogłoski te, są nie prawdziwe. Do tej pory nic konkretnego nie wiemy.

2) Tak jest, przez „wy“. — Podstawa: Reg. służby wewnątrz. Część II, § 22.

(R.) Kapral Zaremba Henryk, Wilno. — 1) Nowy typ pasa, ponieważ stary typ można donosić do końca 1937 roku.

2) Trzewiki własne wolno nosić poza służbą, lecz nie mogą one odbiegać od typu wojskowego. Podstawa: Dz. Rozk. Nr. 13 z roku 1928, pozycja 156.

3) W Nr. 4 „Wiarusa“ z dnia 23 stycznia 1937 roku wkradła się omyłka przez mylnie wydrukowanie dwóch słów: „i poza służbą“, co niniejszym prostujemy.

(R.) Plutonowy Kacperek Piotr, Zegrze. — 1) Salutuje, jeśli jest w czapce.

2) Naszym zdaniem, wszystkim oficerom przez podanie komendy „baczność“ i na prawo patrz.

(R.) Sierżant Królikowski Marian, Lubliniec. — Wobec tego, że Komisja Krzyża i Medalu Niepodległości nie udziela żadnych informacji, nie możemy się dowiedzieć, czy podania, o których mowa w liście Pana, były rozpatrywane.

(R.) Kapral Wiśniewski Włodzimierz. — Wojskowy w służbie czynnej do omawianego w liście związku należeć nie może, gdyż nie zostało to zezwolone dotychczas żadnym rozkazem.

(R.) Sierżant Delsenberg W., Jasło. — W poruszanej sprawie interweniować nie możemy, gdyż nie mamy na to żadnych uprawnień. Podanie należało składać drogą służbową przed zwolnieniem ze służby wojskowej. W danym wypadku sądzimy, że prośba została załatwiona odmownie, gdyż w przeciwnym razie nie musiałby Pana kolega czekać na odpowiedź tak długo. Naszym zdaniem wszelkie starania, wznowione obecnie, po upływie 3-ch lat — nie odniosą żadnego skutku.

(R.) Sierżant F. P., KOP „Hoszcza“. — 1) Prawa emerytalne Panu przysługują. 2) Do końca 1937 roku wypada Panu 76% z warunkiem, że w dniu 1.I.1918 roku posiadał Pan ukończonych 18 lat życia. 3) Na własną prośbę może być Pan przeniesiony w stan spoczynku za zgodą pana ministra spraw wojskowych.

(R.) Plutonowy Szczepan. — Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11.

1) Kularski „Dzieje Narodu Polskiego“ — 1 zł 20 gr,

2) „Dzieje Narodu Polskiego w obrazach“ karton 9 zł 50 gr, oprawny — 12 złotych.

(R.) Kapral Maj J., Rzeszów. — Tygodnik „Wychodźca“ adres: Warszawa, ul. Oboźna 8 m. 16.

(R.) Chorąży Zint., Kutno. — 1) Według podanych dat, wypada Panu do końca 1936 roku — 28 lat 10 miesięcy i 2 dni, co za powyższy okres wynosi 82%, to jest 246 złotych.

2) Cytowany przez Pana rozkaz jest zgodny z rozkazami, wydanymi przez Ministerstwo Spraw Wojskowych; o ile w etacie pułku na stanowisku tym przewidziany jest chorąży, należy się dodatkowy 35 złotych.

(R.) Starszy sierżant Fokta, Łódź. — 1) Komisja Krzyża Legionowego przerwała urzędowanie z dniem śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

2) Będą jeszcze rozpatrywane przez cały rok bieżący.

Współżycie z ludnością cywilną

Takie już prawo rządzi wszechświatem, że wszystko ma swój koniec. Nie trwa też wiecznie i służba jednego podoficera na stanowisku dowódcy strażnicy. Pewnego dnia dowiaduje się on o swoim przeniesieniu względnie odkomenderowaniu i musi zdać obowiązki swemu następcy.

Ponieważ tematem niniejszego artykułu nie są sprawy wewnętrzne strażnicy, lecz tylko współżycie jej z okoliczną ludnością cywilną, pominię tu milczeniem formalności zdawczo-odbiorcze, które muszą być dokonane jak przez ustępującego, tak i nowego dowódcę strażnicy, a które dotyczą tylko załogi, budynku strażnicy, magazynów, sprzętu i t. p. Natomiast obszerniej omówię sprawę należytego poinformowania nowego dowódcy o tym, jak kształtowało się i rozwijało dotychczasowe współżycie między strażnicą, a okoliczną ludnością, co jeszcze należałoby zrobić, aby istniejące węzły sympatii i przyjaźni zacieśnić i jak zachować się, aby nic z dotychczasowych zdobyczy strażnicy na tym polu — nie utracić.

A więc przede wszystkim nowy dowódca musi dowiedzieć się, co jego kolega zrobił już na swoim odcinku i jaki był jego dotychczasowy zakres pracy społecznej, obywatelskiej i kulturalno - oświatowej. Następnie musi się dowiedzieć, jaka praca rozpoczęta przez niego wymaga jeszcze wykończenia, jak ustosunkowywa się miejscowa ludność do jego projektów, wskazówek i poczynań, z kim tu można mówić poważnie, otwarcie i rzeczowo, a z kim ostrożnie i dyplomatycznie, kto tu jest bardziej uświadomiony państwowo i obywatelsko, a kto mniej, który z poważniejszych chłopów tutejszych służył w wojsku, a kto nie służył i wogóle świata poza swoją wsią nie widział, kto z miejscowych cieszy się największym poważaniem i w jaki sposób można najlepiej podejść do nich, aby zdobyć ich zaufanie i t. d. i t. d.

Im bardziej szczegółowe, wszechstronne i rzeczowe będą informacje ustępującego dowódcy o okolicznej ludności, tym łatwiejsze będą pierwsze dni pracy nowego dowódcy na odcinku i tym łatwiej mu będzie swoje współżycie z tą ludnością harmonijnie ułożyć. Nie trzeba też

zapominać o zapoznaniu się — w miarę możliwości — ze stosunkami rodzinnymi tych mieszkańców, którymi — z różnych względów — należy się bliżej zainteresować, stanem materialnym ludności odcinka, kulturalnym i t. d. Zainteresować się też trzeba zamieszkałymi na odcinku handlarzami, rzemieślnikami, przybyłymi z różnych stron w poszukiwaniu pracy, najemnikami oraz działalnością — nielicznych na szczęście na pograniczu — sekt religijnych. Poza tym szczegółowych informacji zasięgnąć trzeba u ustępującego dowódcy o osobach, posiadających krewnych za kordonem i to w niedalekim sąsiedztwie od granicy.

Zmiana dowódcy strażnicy jest dla ludności, zamieszkałej na jej odcinku, wydarzeniem niezwyklej wagi. Wiadomość o zmianie dowódców obiega lotem strzały wszystkie chatachy i przez czas dłuższy w całej wsi, czy też we wszystkich okolicznych chutorach o niczym innym się nie mówi. Każdy zadaje sobie pytanie: co też za człowiek jest ten nowy dowódca strażnicy? Jakim będzie dla nich we współżyciu, uprzejmym, towarzyskim i czynnym sąsiadem, czy też nieprzystępnym „panem władzą“, który traktować ich będzie zgóry i z lekceważeniem. Jak ustosunkuje się do ich częstych życiowych trosk i potrzeb, chętnie będzie podawał pomocną dłoń, czy też obojętny będzie na wszystko, co się dzieje w okolicy, a oddany tylko i wyłącznie służbie strażnicy?

Wiele temu podobnych pytań stawiają sobie mieszkańcy odcinka strażnicy poruszeni wiadomością o przybyciu nowego dowódcy i wynajdują różne okazje, aby go zobaczyć i przy sposobności porozmawiać. Starają się też zasięgnąć języka u żołnierzy załogi strażnicy. Interesują się więc tym, czy młody jest no-

wy dowódca, czy też zaawansowany już nieco w latach, żonaty czy kawaler, rozmowny i wesoły, czy też poważny i zamknięty w sobie i t. d.

Zainteresowanie ludności odcinka strażnicy osobą nowego dowódcy jest zupełnie usprawiedliwione. Wiedzą bowiem ludziska, że dobry dowódca strażnicy może dużo dobrego zrobić dla wsi nadgranicznej.

„Boh wysoko, a car daleko“ — powtarzane jest tu



Niegdyś tonąca w błocie ulica wsi nadgranicznej na Polesiu, dziś zupełnie zmieniła swój wygląd dzięki przekopanym rowom i pobudowanym mostkom. Przykład dobrego wpływu miejscowego dowódcy strażnicy

czasem, przybyłe w okresie niewoli gdzieś z dalekiej Syberii przysłowie, mające ilustrować jak daleko położona jest wieś nadgraniczna od siedzib urzędów administracyjnych i stolicy.

U kogo więc szukać prędkiej pomocy i oparcia w wypadku klęski żywiołowej (jak powódź, pożary, nieurodzaj) jeżeli nie u miejscowego dowódcy strażnicy? Czyje słowo więcej zaważy u wójta gminy czy nawet u samego pana starosty, gdy trzeba zwrócić się do nich z prośbą o pomoc dla gromady wsi na przykład w budowie szkoły, domu ludowego czy drogi? Któż lepiej poradzi, jak nie dowódca strażnicy w takiej sprawie, jak założenie spółdzielni lub kursu rolniczego? Do kogo się zwrócić o poradę, jak nie do dowódcy strażnicy przed powzięciem tak ważnej decyzji, jak oddanie dziecka na naukę do miasta, sprzedaż względnie kupno gruntu, emigracja zagranicę, budowa nowego domu i t. p.

„Pan sierżant (czy pan plutonowy), to człowiek mądry, „bywały“, nie z jednego pieca chleb jadł, nie jedno widział i nie jedno przeżył, a poza tym jest człowiekiem ze wszech miar godnym zaufania, bo gdyby on był takie sobie byle co i głupi, to by jego przełożeni nie wyznaczili na takie odpowiedzialne stanowisko dowódcy strażnicy i nie powierzyli by mu na wychowanie tylu żołnierzy załogi“. — Tak sobie rozumuje przeciętny chłopiec kresowy i niezmiernie rzadkie są wypadki, aby jakiegokolwiek rady czy wskazówki dowódcy strażnicy nie usłuchano.

Jako jedyny — nieraz — w szerokiej okolicy człowiek kulturalny, dowódca strażnicy może mieć wielki wpływ na życie mieszkańców pogranicza. Może zmienić nie tylko ich dotychczasowe poglądy na życie i sam tryb życia, ale nawet i wygląd zewnętrzny wsi czy też mniejszych osiedli. On to bowiem wpływa na dorosłą młodzież, aby dbała należycie o estetyczny wygląd swego domu czy ogródka, tego pochwali za czystość w obejściu, tego za pomalowanie ram okiennych czy zbudowanie nowego ogrodzenia, tę znów dziewczynę zawstydzi pogroźką, że żołnierze strażnicy będą się śmieli z niej, że nigdy okien nie myje i t. p. Długiej nieraz perswazji potrzeba i przekonywującej wymowy, aby skłonić gromadę wsi na przykład do pobudowania chodników na ulicy, wykopania rowów ściekowych, pobudowania mostków, lub zasadzenia drzew przydrożnych. Jego radom zawdzięczając, sprowadzają niektórzy gospodarze, dla dokonania prób hodowlanych, rasowe bydło, drób i świnię, nieznane wcale tutaj odmiany zbóż i warzyw, oraz szczepy drzew owocowych, próbują zastosowania nawozów sztucznych i wogóle przekonują się do staranniejszej uprawy roli i racjonalnej gospodarki hodowlanej. Zorganizowana, staraniem dowódcy strażnicy, młodzież, ma godziwe rozrywki w postaci zabaw i gier sportowych, których nauczyli ją żołnierze, chętnie też garnie się do oddziałów Związku Strzeleckiego, Przysposobienia Wojskowego i t. p. Starsi też częściej mają pożyteczną rozrywkę w postaci przedstawień amatorskich, audycji radiowych, specjalnie dla nich organizowanych pogadanek wieczornych na tematy bliskie i życiowe, oraz innych imprez dydaktyczno-rozrywkowych.

Nie ma chyba dziedziny życia wsi kresowej, gdzie by nie mógł przeniknąć dobroczynny wpływ dowódcy strażnicy. Nic też dziwnego, że chłop kresowy, widząc te ciągłe starania pana sierżanta czy pana plutonowego o podniesienie poziomu kultury i dobrobytu ludności pogranicza, nabiera przekonania, że w państwie polskim chłop kresowy nie jest „kopciuszkiem“ — jak to tłumaczyli mu w pierwszych latach powojennych agitatorzy, nasyłani z zagranicy — że państwo chce jego dobra, to znaczy, że uważa go za pełnowartościowego obywatela.

Również czynny jest udział dowódcy strażnicy KOP w życiu rodzinnym mieszkańców pogranicza. Jako osobę,



Akcja dożywiania na terenie KOP. Dzieci jednej ze szkół nadgranicznych na śniadaniu u koplistów

cieszącą się w okolicy największym „mirem“ i poważaniem, zapraszają go często na różne uroczystości rodzinne, jak zaręczyny, wesela, chrzciny i t. p.

Szczególnie często zapraszany jest dowódca strażnicy „w kumy“, czyli na ojca chrzestnego. Za zaszczyt wielki uważa sobie chłop kresowy, zgodę dowódcy strażnicy na trzymanie do chrztu jego córki lub syna. Nie zawsze jednak tu o sam zaszczyt chodzi. Taki „kum“ w stopniu sierżanta, plutonowego czy kaprała na chrzciny z pustymi rękoma nie przyjdzie, a i później o prezentach dla chrześniaka pamięta.

Zdawałoby się też, że tytuł „kuma“ dowódcy strażnicy może być nadużywany przez mieszkańca odcinka, to jest, że nie będzie on przestrzegać przepisów, obowiązujących ludność, zamieszkałą w pasie granicznym, zacznie lekceważyć polecenia żołnierzy strażnicy i t. p. Otóż doświadczenie wykazało, że mieszkaniiec wsi nadgranicznej, którego dziecko trzymał do chrztu miejscowy dowódca strażnicy, staje się najbardziej lojalnym i sumiennym w wypełnianiu wszelkich przepisów granicznych i zarządzeń władz administracyjnych, aby w niczym swemu „kumowi“ nie narazić się i nie dać mu powodu do niezadowolienia.

Ze swojej strony dowódca strażnicy, nawet w wypadku przeniesienia go do innej miejscowości, nie powinien zapominać o swoim chrześniaku czy chrześniaczce i rok rocznie, w dowód pamięci, przysłać mu jakiś drobny upominek. Nie kosztuje to wiele, a będzie miało duże znaczenie propagandowe.

Zrozumiałe jest też, że czasami dowódca strażnicy nie może przyjąć zaproszenia. Nie może na przykład iść na wesele lub trzymać do chrztu dziecko człowieka, który znany jest w całej okolicy jako pijak i awanturnik, względnie ma na swoim sumieniu i w rejestrze policyjnym liczne przestępstwa kryminalne, jak przemyt, kradzieże i t. p. Również musi odrzucać zaproszenia ludzi niepewnych pod względem politycznym.

Odrzucając jednak takie zaproszenie, trzeba pamiętać, że — pomijając niektóre względy materialne — jest ono bądź co bądź wyrazem wielkiego zaufania i szacunku i dlatego odmowa musi być wyrażona w formie ogłędnej i z wielkim taktem.

Wogóle we współżyciu dowódcy strażnicy z ludnością cywilną takt i rozwaga odgrywają ogromną rolę i dlatego przed każdym decydującym krokiem powinien on zastanowić się i dwa razy pomyśleć, czy posunięcie jego w niczym nie narazi na szwank nie tylko jego własny prestiż, ale i prestiż państwa, którego musi być zawsze godnym reprezentantem.

R. M.



Sceny z filmu „Szarża Lekkiej Brygady“

Fot. Warner Bros

Teatr

JAK CZYTAĆ I OPRACOWYWAĆ SZTUKI TEATRALNE?

W większości teatrów niezawodowych, nawet postawionych na wysokim poziomie, utarł się zwyczaj, że reżyser czy kierownik teatru, przystępując do wystawienia nowej sztuki w swoim teatrze czy kółku teatralnym, po zapoznaniu się z treścią tej sztuki, każe natychmiast przepisać rolę i rozpoczyna próby. Zwyczaj ten bezwzględnie powinien zaniknąć, i to raz na zawsze, posiada on bowiem mnóstwo wad i błędów, a przede wszystkim błędy natury wychowawczej.

Zastanówmy się nad tą kwestią, jeśli chcemy w pracy teatralnej dojść do rezultatów zarówno artystycznych, jak i wychowawczych.

Pracę nad wystawieniem nowej sztuki w danym zespole teatralnym należy podzielić na etapy. Pierwszym, jednym z ważniejszych etapów będzie zapoznanie się zespołu z treścią sztuki. W tym celu urządza się tak zwaną próbę czytania. Na próbie tej, ktoś z członków zespołu, najlepiej reżyser, czyta głośno i wyraźnie, starając się jednak nie grać, całość sztuki. Następnie rozdziela role według indywidualności poszczególnych osób i następuje powtórne czytanie sztuki, już zespołowe, to znaczy każdy czyta swoją rolę (na razie również starając się nie grać), reżyser zaś, po uprzednim przygotowaniu się do tego, przerywa w odpowiednich miejscach, czyta ciekawsze informacje i przypisy autora, oraz wyjaśnia i pomaga zespołowi uchwycić sens ideowy sztuki, atmosferę odbywającego się zdarzenia, głębię zachodzących konfliktów dramatycznych, epokę, w jakiej akcja się rozgrywa, charakterystykę poszczególnych postaci, tłumaczy obce zwroty i wyrażenia, jeśli się takie w sztuce znajdują i t. p.

Na takiej próbie powinny zostać wyjaśnione wszystkie wątpliwości, oraz rozwiązane wszelkie trudności historyczne, obyczajowe i językowe, w przeciwnym razie nie może być mowy o poważnym stosunku do pracy teatralnej. Nawet najprostsza, tak zwaną „sztuczkę”, należy poznać i przerobić jak najdokładniej, a już przy sztukach poważniejszych taka zbiorowa próba czytania jest niezbędna. Należy się to literacką analizą sztuki.

Powstanie teraz kwestia, skąd reżyser ma o tych wszystkich rzeczach wiedzieć? Oczywiście, że nie może i nie musi wiedzieć wszystkiego. Nawet zawodowi, znani reżyserzy teatralni posługują się przy wystawianiu nowych sztuk odpowiednimi materiałami i opracowaniami bądź poszczególnych sztuk, bądź też całej twórczości danego autora, dziełami historycznymi, jeśli chodzi o sztuki o treści historycznej, podręcznikami historii ubiorów z danej epoki, zwyczajów i obyczajów ludzi, żyjących w czasie i środowisku, w jakich akcja sztuki się rozgrywa i t. p.

Na przykład przy wystawieniu jakiejś sztuki Fredry, choćby „Zemsty za mur graniczny” — należy pilnie przed tym przestudiować źródłowe dane historyczne, odnoszące się do epoki fredrowskiej, to znaczy pierwszej połowy XIX stulecia, przejrzeć wzory kostiumów z tych czasów, reprodukcje wnętrz domów mieszkalnych, mebli i przedmiotów codziennego użytku. To samo przy wystawianiu sztuki Moliere’a, Bałuckiego, a nawet sztuk, których akcja rozgrywa się przed dwudziestu laty, boć przecież chodzi o to, żeby dać jak najwierniejsze odbicie tych czasów, w których autor umiejscowił akcję danej sztuki.

Stąd, każdy zespół czy kółko teatralne powinny posiadać prócz zbioru sztuk — odpowiednią biblioteczkę, w której znajdowałyby się materiały źródłowe i poważne, dające możność jak najdokładniejszego opracowania wystawianej sztuki.

Dopiero po dokładnym poznaniu materiałów do danej sztuki czy widowiska, można przystąpić do tak zwanej analizy teatralnej, to znaczy do budowania z tych materiałów, nagromadzonych z różnych źródeł — kompozycji widowiskowej. Ale o tym pomówimy innym razem.

j. m.

Kino

„SZARŻA LEKKIEJ BRYGADY“

Na ekranach kin ukazał się film amerykański, produkcji Warner Bros, pod tytułem „Szarża lekkiej brygady”. Film ten, obrazujący męstwo i poświęcenie żołnierzy na wojnie, zakwalifikowany został przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy jako nadający się dla wojska, z równoczesnym zaleceniem udostępnienia wyświetlania go dla żołnierzy.

Scenariusz filmu oparty jest na poemacie Alfreda Tennysona („Orzeł krymski”), opiewającego szaleńczą szarżę szwoleżerów angielskich na wyrzecz Bałakławy pod Sewastopolem w wojnie krymskiej 1854 — 1855 roku.

Pierwsza część filmu jest jak gdyby wprowadzeniem widza w atmosferę działań, rozgrywających się na pograniczu Indyj i Afganistanu. Podstępny napad pogranicznych plemion na port Chukoti i masakra garnizonu brytyjskiego, są wstępem do akcji, która rozegra się później na szanach Bałakławy, w pamiętnej szarży 27 pułku lansjerów.

Szarża, stanowiąca właściwe zakończenie filmu, jest punktem kulminacyjnym rozgrywających się na ekranie wypadków. Jest ona niespotykaną dotychczas w kinie rewelacją. Dzięki znakomitej brawurze jeździeckiej kowbojów umiających wywracać się, na dany znak, razem z końmi — dzięki niezrównanej technice zdjęć, wspinał się grze, mistrzowskiej reżyserii scen batalistycznych — szarża wypadła na ekranie niezwykle wspaniale, oszałamiająco.

W tym finale, spowodowanym żądzą odwetu za krwawą masakrę w porcie Chukoti, zakłętę są: groza i piękno. Widz zapomina na moment, że ma przed sobą płótno ekranu i wydaje mu się, że ogląda naprawdę jedną z najwspanialszych scen batalistycznych.

Film reżyserował Michael Curtiz (Kertesz). Rolę główną odtworzył Errol Flynn, znany już z filmu „Kapitan Blood”.

Film eksplloatuje Towarzystwo Filmowe Warner Bros, S. A. Warszawa, Al. Jerozolimska Nr. 51.

A oto poemat lorda Alfreda Tennysona, na którym oparty został film „Szarża Lekkiej Brygady”:

Galopem, galopem,
Galopem —
Nieś się!
Hej, po dolinie śmierci
Jedźcie ich sześćset.
„Do szarży!” — rozkaz brzmiał —
„Lekka Brygada, w cwał!”
Oto w dolinę śmierci
Zjeżdża ich sześćset.

„Brygado Lekka, w cwał!”
Czy który zbłądł lub drżał?
Ze wodza błąd tu był
Wiedzieli jeźdźce.
Nie im — komendy prym,
Badać, co? jak? — nie im,
Ich rzecz — iść w bitew dym.
W czarną dolinę śmierci
Wjechało sześćset.

Na prawo — ogień dział,
Na lewo — ogień dział,
Naprzeciw — ogień dział
Grzmi, pluje, zmieść chce!
Poprzez granatów grad,
Mężnie, przy bracie brat,
W rozarty śmierci pysk,
W gardło piekielnych krat
Pędził tych sześćset.

Ognistych szabel huf
Zalśnił, wznosił się i znów
Runął na armię łuf,
Rąbiąc baterie, aż
Świat zamarł w geście.
Pędzą przez dym i żar,
Łamią front wrażeń chmar:
Kozak i ruski, w łeb
Rażony szablą marł,
Padł w ulecze.
Wraca Brygada — lecz
Już ich nie sześćset!
Na prawo — ogień dział,
Na lewo — ogień dział,
Za nimi — ogień dział,
Grzmi, wali, zgnieść chce!
Przez ten granatów grad
Nie jeden jeździec padł,
Żołnierz, w chwata chwata!
Widzieli śmierci pysk,
Z gardła piekielnych krat
Wracają — może stu?
A było sześćset...
Uderze w mosład surm!
Ta szarża — to był szturm!
Świat zamarł w geście.
Grzmił chwałę wielkich spraw!
Lekka Brygada sławi
Rycerzy sześćset!

Sport

NOWA ORGANIZACJA WOJSKOWYCH KLUBÓW SPORTOWYCH

W związku z nową organizacją Wojskowych Klubów Sportowych redakcja „Wiarusa” zamierza akcję tę propagować, jak również śledzić jej rozwój. W tym celu zwrócono się do poszczególnych okręgowych Związków Wojskowych Klubów Sportowych z propozycją nawiązania stałego kontaktu sportowego przez podawanie „Wiarusowi” aktualnych wiadomości o zawodach sportowych jak i działalności organizacyjnej. Chodziłoby przede wszystkim o imprezy z większym udziałem podoficerów.

Apel ten w tym miejscu powtarzamy i liczymy na przychylny oddźwięk zwłaszcza ze strony podoficerów, członków poszczególnych Wojskowych Klubów Sportowych.

WYTYCZNE SZYBOWNICTWA, SPADOCHRONIARSTWA I SPORTU MOTOROWEGO*)

Sport szybowcowy i spadochronowy należy do kategorii sportów mocnych, których uprawianie jest zalecane przez pana ministra spraw wojskowych specjalnie dla młodych oficerów i podoficerów ze względu na swoje wartości wychowawcze (wyrabianie odwagi, zimnej krwi, szybkości decyzji i t. p.).

W zakresie szybownictwa zarząd WKS przewiduje w roku 1937:

- a) stworzenie centralnego kursu dla instruktorów szybownictwa;
- b) zorganizowanie kursów dla kandydatów na przyszłych instruktorów, którzy nie posiadają żadnego przygotowania w tym kierunku;
- c) powołanie do życia okręgowych względnie garnizonowych sekcji szybowcowych WKS;
- d) zaopatrzenie w sprzęt szybowcowy.

Sport spadochroniarski jest uzależniony w głównej mierze od sprzętu. Naukę rozpoczyna się od skoków z wieży spadochronowej, a następnie z balonów i samolotów. Zarząd Główny LOPP zamierza wybudować pewną ilość wież spadochronowych na terenie całej Polski. Z wież tych będą mogły korzystać poszczególne WKS. Skoki z samolotów będą dostępne tylko dla wybranych, najlepszych skoczków. W roku bieżącym przewiduje się 14-dniowy centralny kurs dla instruktorów spadochronowych.

Celem sportu motorowego poza wyrobieniem tężyzny i odporności fizycznej oraz psychicznej jest:

- a) wyszkolenie w sprawnym posługiwaniu się sprzętem motocyklowym i samochodowym we wszelkich warunkach terenowych i czasu;
 - b) czynna propaganda motoryzacji.
- Cele te realizowane będą przez kursy samochodowe i motocyklowe, wycieczki turystyczno-motorowe, zawody oraz ułatwianie nabywania motocykli i samochodów.

W odniesieniu do ulg w nabywaniu i eksploataowaniu sprzętu motorowego przez członków WKS Zarząd Główny czyni odpowiednie starania w Ministerstwie Spraw Wojskowych. O osiągniętych wynikach niezwłocznie zawiadomimy.

Z GARNIZONÓW

Z życia klubu strzeleckiego pułku piechoty z Sambora

Założony przed czterema laty klub strzelecki spełnia całkowicie swoje obowiązki dzięki dobrej organizacji klubu oraz dobrym naszym zawodnikom, którzy rok rocznie z powodzeniem bronią honoru samborskiego pułku piechoty, potwierdzając jednocześnie, że wyszkolenie strzeleckie pułku stoi na wysokim poziomie.

- 3-krotne mistrzostwo Podhala i Nowego Sącza,
- 3-krotne mistrzostwo X Okręgu Związku Strzeleckiego,
- 2-krotne mistrzostwo Podkarpackie w Podburzu i wiele innych, oto wyniki zespołowe naszego klubu.

Z wyników indywidualnych wypada wymienić sierżanta Rachwał Józefa, który na XI Narodowych Zawodach Strzeleckich w Wilnie zdobył 3-cie miejsce z kb — kłęcząc. Na zawodach tych wszyscy zawodnicy nasi, to jest starszy sierżant Dziedzic Ignacy, starszy sierżant Mielczarek Antoni i sierżant Rachwał J. we wszystkich konkurencjach uzyskali dobre wyniki.

Gdy się zważy, że zawodnicy nasi na XI Narodowe Zawody Strzeleckie w Wilnie wyjechali bez dłuższego przygotowania — to śmiało można twierdzić, że uzyskane wyniki nie są jeszcze kresem ich możliwości.

Systematyczny i racjonalny trening może jeszcze znacznie podnieść ich umiejętności.

*) Według Komunikatów Związku Wojskowych Klubów Sportowych Nr. 1-37 z 4.II.1937 roku.



Mistrzowski zespół na zawodach w Nowym Sączu i na XI narodowych zawodach strzeleckich w Wilnie. Stoją od lewej: starszy sierżant Mielczarek Antoni, sierżant Rachwał J., starszy sierżant Dziedzic Ignacy, zdobywcy po raz trzeci odznaki strzeleckiej strzelca wyborowego. Nagroda ufundowana przez ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego

Sport strzelecki jest sztuką, potrzebną do obrony Ojczyzny i dlatego też sztukę tę powinien osiągnąć każdy obywatel a szczególnie podoficer zawodowy.

Zadaniem klubów strzeleckich jest umasowienie sportu strzeleckiego i dlatego zasługują one na jak największe poparcie.

J. R.

Kurs narciarski dla kadry zawodowej WP w Wilnie

W czasie od dnia 11 stycznia do dnia 23 stycznia roku bieżącego odbył się kurs narciarski dla kadry zawodowej WP w Wilnie. Otwarcia kursu dokonał komendant Okręgowego Ośrodka WF „Wilno”, który w krótkim przemówieniu zaznajomił nas z zadaniem powyższego kursu. Instruktorami naszymi byli p. Marian Woyna-Orlewicz trener, świetny narciarz, jeden z naszych olimpijczyków, p. Kłaput i p. Wojtkiewicz obaj również świetni narciarze.

Pomimo złego stanu śniegu, praca szła w trybie normalnym. Zjeżdżaliśmy na nartach, narty zjeżdżały też na nas, robiliśmy, każdy na swój sposób, „kropki” czyli inaczej „padnij” i różne inne ewolucje, nie przewidziane w programie kursu. Jednak z każdym dniem było tych nadprogramowych ewolucji coraz mniej. Oprócz jazdy narciarskiej program kursu obejmował również sekcję narciarskich.

Na zakończenie kursu dnia 23.I bieżącego roku odbyliśmy egzaminy teoretyczne i praktyczne, następnie otrzymaliśmy bilety do ręki i każdy z nas wracał do swego „ośrodka” z nowym zasobem wiadomości narciarskich, aby je później użyć na szerzenie sportu narciarskiego wśród członków PW.

Graczyk Ludwik, sierżant

Kurs narciarski dla kadry zawodowej PW w Wilnie



Szachy w wojsku

Wodzowie nowoczesnych wojsk, stojących na straży bezpieczeństwa swych państw, przepełnieni głęboką troską o sumienne spełnienie swego posłannictwa, jak również w poczuciu wielkiej odpowiedzialności przed surowym sądem historii nie zadowolają się tak, jak niegdyś ich średniowieczni poprzednicy — małym liczbowo, ściśle określonym wojskiem, ale żądają pogotowia wojennego całego narodu. Są to tak zwane zbrojenia moralne. Warunki spowodowały konieczność wychowywania nowego typu żołnierza, nie znanego nawet przed wojną światową — typu żołnierza-obywatela. Zagadnienie pracy kulturalno-oświatowej i wychowania obywatelskiego w wojsku jest obecnie równie ważne, jak wyszkolenie bojowe.

Zaczątki pracy kulturalno-oświatowej w wojsku polskim datują się niemal od chwili powstania kadr wojska Polski odrodzonej — formacji legionowych. Obecnie pracę tę prowadzi stowarzyszenie wyższej użyteczności pod nazwą Polski Biały Krzyż, a pomocą służą mu pokrewne organizacje i hojna ofiarność społeczeństwa.

Wśród wielu form pracy kulturalno-oświatowej w wojsku, jak: żołnierskie szkoły początkowe, zwalczające analfabetyzm, pogadanki, chóry, teatry amatorskie, biblioteki żołnierskie, prace świetlicowe, wycieczki krajoznawcze i t. p., będących niewątpliwie czynnikami kształcącymi, propagowane są i uprawiane różne gry towarzyskie, z których szczególnym wzięciem cieszy się gra w szachy.

Czem jest gra w szachy?

Czy warta jest tylu zabiegów i wysiłków? Czy warto jej poświęcić drogi, wolny czas? Cóż jest w niej, że tak nęci i pociąga tego, kto raz poznał jej zasady?

Gra w szachy to najpiękniejsza z rozrywek umysłowych. To królowa gier. Jej piękno i siła przyciągająca tkwi w treści tej gry, w walce dwóch rywali. Już sama walka fizyczna pociąga nas i nęci. Cóż dopiero walka dwóch mózgów, walka umysłowości, pełna polotu, gdzie myśl ludzka szybuje swobodnie w krainie mnóstwa możliwości.

Urok gry szachowej tkwi w paradoksalnym zdawałoby się fakcie, że na 64-ch polach istnieje taka niezliczona wprost ilość różnorodnych wariantów, pozycji, możliwości rozwiązań i subtelnych zmagani dwóch mózgów w szlachetnej walce.

Gdzież zrodziła się ta najpiękniejsza z gier?

Wynalazek ten ginie w mrokach zamierchłej przeszłości egzotycznego wschodu. Jedni chcą widzieć jej kolebkę w Persji, inni uznają Indie za jej ojczyznę. Nazwa „szach” jest pochodzenia perskiego, „mat” — arabskiego. Mniejsza o to. Faktem jest, że zrodził ją Wschód. Ten sam, który dał początek wielu religiom; rzucił zrąb pod dzisiejszą wiedzę ścisłą, jak matematyka i astronomia. Ten sam Wschód, który pozostawił przepiękne epopeje i z którego zaczynamy dziś dopiero czerpać przeogromne skarby wiedzy okultystycznej.

Niewątpliwie gra ta nie powstała od razu w obecnej doskonałej formie i nie wydaje się być dziełem jednego człowieka.

Najprawdopodobniejszą jest hipoteza, że gra ta powstała w Indiach. Stamtąd dostała się do Persji, gdzie po podboju jej przez Arabów została przez nich przyjęta. Następnie wraz z nimi zawędrowała do Afryki północnej, potem do Europy szlakiem Maurów.

W Europie rozpowszechnia się szybko i staje się popularną. Można śmiało powiedzieć, że gra w szachy należała do ogólnego wykształcenia.

Pierwsze podręczniki gry szachowej sięgają wieku XV. Wielcy szachiści, a zarazem autorzy podręczników szachowych, przypadają na wiek XVI i XVII — Ruy Lopez, Polerio i Greco. W wieku XVIII zasłynął André Philidor, w pierwszej połowie XIX wieku — de la Bourdonnais.

Punktem zwrotnym w rozwoju gry szachowej jest turniej szachowy w Londynie w roku 1851. Zwycięzcą zostaje Adolph Anderssen. Nieco później zjawia się na widowni Paweł Morphy.

Coraz bardziej rozwijająca się literatura, periodyczne czasopisma, częste turnieje łączą odtąd stale graczy różnych narodów i ras, wszystkich krajów i części świata.

Obecnie znane światowe gwiazdy szachowe to: Alechin, Capablanca i dr. Evue.

Jak gra w szachy przedostała się do Polski — trudno dzisiaj dociec. Prawdopodobnie tym samym szlakiem, co i do reszty Europy. Ponieważ mniej więcej w czasie wypraw krzyżowych pojawiają się w heraldyce insygnia szachowe — herb „Wczele” (Zagłoba), herb Arcemberski, herb województwa kaliskiego, twierdzą niektórzy, że dostała się przez uczestników wypraw krzyżowych. Ówczesni nieliczni dobrzy szachiści byli przedmiotem podziwu.

Wiek XVI i XVII, a w szczególności złoty wiek literatury polskiej przedrozbiorowej przynosi już wcale piękne pamiątki gry szachowej.

Mamy tu na myśli „Szachy” Jana z Czarnolasu — Kochanowskiego i „Podręcznik gry szachowej” Jana Ostroroga, wojewody poznańskiego.

Znajdujemy również wzmianki o grze szachowej w „Dworzaninie” Łukasza Górnickiego, gdzie wśród wielu zalet, jakie powinny cechować polskiego dworzanina, wymieniona jest umiejętność gry w szachy.

Gra w szachy w Polsce odrodzonej najwcześniej przyjęła się w wojsku. W czasie wojny grano wszędzie w chwilach wolnych od zajęć służbowych — w kadrze, na biwaku, na froncie. Gdy walka ruchowa zmieniła się w pozycyjną, a nieprzyjacieli zachowywał się niezbyt natarczywie, wówczas ten i ów z żołnierzy wyciągał z plecaka szachy, zasiadając tureckim zwyczajem do gry. Niejednokrotnie zdarzało się, że namiętni gracze, tak zwane „piły szachowe”, zaciętrzewiwszy się w bezkrwawej walce, nie zwracali wcale uwagi na świszczące wokół nich kule karabinowe, dopiero na huk wybuchających granatów śpiesznie kończyli partię i ruszali na stanowiska.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej rozpoczęto w wojsku systematyczną pracę wychowawczą. Dużą ruchliwość w tej pracy wykazują podoficerowie garnizonu lwowskiego.

W roku 1926 w ramach ogniska podoficerskiego garnizonu Lwów organizuje się wojskowy klub szachistów. Zmieniony później w sekcję tego ogniska, rozpoczyna ożywioną działalność, organizując we wszystkich oddziałach indywidualne i zespołowe gry szachowe.

Dzięki energii kierowników tej sekcji propaganda gry w szachy rozwija się coraz lepiej, obejmując swym zasięgiem garnizony Małopolski Wschodniej — a od lat kilku — całe wojsko. Niejako wskrzyszając — w zmienionej wiekami formie — dawne tradycje rycerskie, urządza corocznie turnieje szachowe.

Obecnie na terenie ogniska podoficerskiego we Lwowie odbyły się II ogólnopolskie międzygarnizonowe zawody szachowe o nagrodę przechodnią pana ministra spraw wojskowych.

Generał M. Karaszewicz-Tokarzewski wpisuje się do książki pamiątkowej Ogniska Podoficerskiego we Lwowie

Bankiet w Ognisku Podoficerskim garnizonu lwowskiego z okazji zakończenia turnieju szachowego



W zawodach brały udział drużyny szachowe korpusów podoficerskich garnizonów: Lwów, Łódź, Poznań, Przemyśl, Warszawa i Wilno.

Otwarcia zawodów dokonał pułkownik Bittner Ludwik, przy udziale licznie zgromadzonych gości. Przez pięć dni trwały zmagania naszych szachistów. Bezkrwawa walka prowadzona była ze zmiennym szczęściem, w końcu zwyciężyła drużyna garnizonu lwowskiego, zdobywając 13 i pół punktami puchar pana ministra spraw wojskowych, oraz tytuł mistrza szachowego korpusu podoficerskiego wojska — na rok 1937. Wicemistrzostwo i piękną nagrodę redakcji „Wiarusa” — 12 punktami zdobyła drużyna warszawska. Trzecie miejsce i nagrodę Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie — 10 i pół punktami — zdobyła drużyna wileńska. Następne miejsca zajęły drużyny: IV — poznańska, V — łódzka, VI — przemyska. I te drużyny zostały również obdarowane pięknymi nagrodami, ufundowanymi przez redakcję „Wiarusa”.

Dnia 30 stycznia bieżącego roku w Ognisku Podoficerskim załogi lwowskiej odbyła się uroczystość wręczenia nagród zawodnikom. Uroczystość zaszczytlił swą obecnością: pan generał Tokarzewski-Karaszewicz Michał, pułkownik Bittner, przybyli z Warszawy kapitan Ciepeliowski Jerzy, kapitan Chendyński; przybyli również liczne delegacje oficerskie, podoficerskie, prasa, oraz przedstawiciele różnych warstw społecznych Lwowa.

Przybyłych gości powitał chorąży Budnik Michał, prezes Ogniska, poczem starszy sierżant Walawender Józef — w krótkich słowach — skreślił historię gry w szachy, podkreślając jej dodatni wpływ na rozwój umysłu żołnierza.

Pan generał Tokarzewski-Karaszewicz, wręczając nagrody, przemówił serdecznie do zebranych i podkreślił, że „my, żołnierze, stanowimy jedną wielką rodzinę. Jako członkowie tej wielkiej rodziny, pełniąc zaszczytną służbę w różnych miejscowościach kraju, powinniśmy nawiązywać z sobą nici prawdziwej przyjaźni, pogłębiać ją, poświęcać ofiarnie i całkowicie swej służbie. Słowem, być żywym, dobrym wzorem dla młodych obywateli, których wychowujemy na żołnierzy”.

Następnie pan generał Tokarzewski zwiedził wszystkie sale Ogniska, żywo interesując się rozwojem poszczególnych sekcji i ich pracami. Wyraził zadowolenie z dotychczasowych wyników oraz udzielił wydatnej pomocy na potrzeby Ogniska. Ku trwałej pamięci obecnych podoficerów i ich przyszłych następców wpisał się pan generał do księgi pamiątkowej, poczem razem z zaproszonymi gośćmi, uczestnikami turnieju i gospodarzami wziął udział w kolacji, wydanej przez zarząd Ogniska. Przy wspólnym stole bie-



Członkowie zwycięskiej drużyny szachowej, która na II MiędzYGarnizonowym turnieju szachowym zdobyła I nagrodę — puchar pana ministra spraw wojskowych

siadnym zapanował wśród uczujących miły, wesoły nastrój. Żarty, anegdoty i dowcipy posypały się wokół jak z rogu obfitości, jednak niemniej nie zapomniano o sprawach najżywniejszych, a niezwykle dla nas ważnych, i te właśnie poruszał przedstawiciele władz wojskowych. Kapitan Ciepeliowski Jerzy, redaktor naczelny „Wiarusa”, i kapitan Chendyński Stanisław wygłosili przemówienia, w których zobrazowali całokształt prac kulturalno-oświatowych i wychowania obywatelskiego w wojsku, oraz podkreślili doniosłą w tym rolę korpusu podoficerskiego. Wieczorem uczestnicy zawodów udali się do Powszechnego Teatru Żołnierza na piękną komedię Aleksandra Fredy „Damy i huzary”.

Dzień następny, to jest niedziela 31 stycznia bieżącego roku, poświęcono zwiedzaniu Panoramy Racławickiej i pięknych zabytków Lwowa.

Wieczorem tegoż dnia goście, żegnani serdecznie przez lwowian, odjechali, uwołąc wspomnienia mile spędzonych chwil.

J. Walawender, starszy sierżant

Z naszego życia

ECHA ŚWIĘTA MARYNARKI WOJENNEJ I 17-LECIA ZAŚLUBIN POLSKI Z BAŁTYKIEM

Święto Marynarki Wojennej i 17-ecie objęła w posiadanie polskiego morza obchodzono w Gdyni bardzo uroczystie. Już w przeddzień przypadającego święta, to jest 9 lutego bieżącego roku, odbyło się uczczenie pamięci poległych marynarzy w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej. Na stadionie Floty Wojennej o godzinie 18.30 ustawiły się w czworoboku wszystkie oddziały floty oraz organizacje cywilne — ze sztandarami, jak również wielka ilość społeczeństwa gdyńskiego. Przy zapalonych dwóch stosach oraz w świetle ogromnych reflektorów miejscowej kompanii, odczytano nazwiska tych, którzy krwią swoją w służbie Ojczyzny znaczyli drogę do rozkwitu polskiej marynarki wojennej. Głębokie wrażenie wywarli na uczestnikach odegrany przez orkiestrę marynarki wojennej marsz żałobny „Chopina”, którego tony wiatr, wiejący w stronę morza, poniosł hen do okrętów, stojących na redzie przed awanportem, odbijając się echem o mury zabudowań portu wojennego. Muzyce wtórowały szumiące fale sinego Bałtyku, uderzające wielką siłą (na skutek wzburzenia przez siłę wiatru) o betonowe ściany umocowanego wybrzeża i basenów portu wojennego. Przed apelem, o godzinie 16, staraniami zarządu Kasyna Podoficerów Floty, urządzili podoficerowie wspólny podwieczorek w salach swego kasyna, który zaszczytlił swą obecnością kontradmirał Unrug, komandor Frankowski, przedstawicielki „Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa Koło Gdynia”, wszyscy wyżsi oficerowie oraz przedstawiciele miejscowych organizacji wojskowych. Po apelu natomiast, o godzinie 19.30, w Kasynie Oficerów Floty, wydany został galowy obiad, w którym wzięła udział również zaproszona przez zarząd tegoż kasyna, delegacja podoficerów floty, na czele z prezesem kasyna Podoficerów Floty chorążym marynarki Maybaumem. Następnego dnia uroczystości rozpoczęte zostały pobydą, odegraną przez trębaczy orkiestry marynarki wojennej, oraz podniesieniem gali banderowej na wszystkich jednostkach floty. O godzinie 9, w świetlicy marynarskiej, przekształconej na kaplicę, przy ołtarzu polowym (ofiartowanym świetlicy przez Dowództwo Kadry Floty) z pięknym obrazem olejnym, wyobrażającym „Świętą Kró-

lowę Mórzu”, unoszącą się nad falami Bałtyku na tle okrętu żaglowego i latarni morskiej — odprawił kapelan marynarki wojennej, ksiądz proboszcz Miegoń, uroczyste nabożeństwo, poprzedzając je okolicznościowym przemówieniem ze stopni ołtarza. Po skończonym nabożeństwie dowódca floty odebrał raport od dowódcy całości, poczem dokonał przeglądu oddziałów marynarki wojennej i wojska, ustawionych na dziedzińcu koszar. W dalszym ciągu uroczysta akademicka oraz wspólny obiad żołnierski zakończyły oficjalne uroczystości wojskowe na terenie portu wojennego.

Nie mniej uroczystość obchodziło społeczeństwo gdyńskie święto 17-tej rocznicy zaślubin Polski z Bałtykiem. Gmach państwowy oraz wszystkie domy w Gdyni przybrane zostały flagami państwowymi, a niektóre okna wystawowe udekorowano portretami najwyższych dostojników Rzeczypospolitej oraz obrazami, odzwierciedlającymi uroczysty akt zaślubin Polski z Bałtykiem, dokonany w roku 1928 przez generała Józefa Hallera. O godzinie 10-ej odbyło się w kościele Serca Jezusa — uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez księdza dziekana Turzyńskiego. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych na czele z komisarzem rządu — mgr. Sokolem i komandorem Frankowskim, delegacje oficerskie, podoficerskie, marynarzy i wojska; organizacje wojskowe i cywilne ze sztandarami oraz przedstawiciele i rzesze społeczeństwa gdyńskiego.

Po nabożeństwie udano się pochodem do sali Kolejowego Przy-sposobienia Wojskowego, w której odbyła się uroczysta akademicka — staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej. Pięknie wygłoszone referaty na tle udekorowanej sceny, na której ustawiono ogromny portret pioniera i propagatora idei morskiej i kolonialnej ś. p. generała Gustawa Orlicz-Dreszera w otoczeniu sztandarów Ligi Morskiej i Kolonialnej — oraz odegrane utwory muzyczne przez orkiestrę marynarki wojennej stworzyły nastrój bardzo uroczysty.

Tak obchodziła Gdynia i flota wojenna święto zaślubin Polski z Bałtykiem i marynarki wojennej, podkreślając jak drogi i bliski jest sercu każdego Polaka ten skrawek wybrzeża morskiego i przyświecająca nam idea morska.

Stanisław Wleczorkiewicz, chorąży marynarki

Wojsko ~ radio ~ społeczeństwo

W Nr 5 tygodnika „Antena” wydrukowano pod powyższym tytułem artykuł o audycjach żołnierskich, który, ze względu na jego treść i ciekawe spostrzeżenia autora — zamieszczamy w „Wiarusie”.

Redakcja

Bliski i serdeczny stosunek wojska i społeczeństwa, wzajemny kontakt i zrozumienie — to jeden z największych potencjałów obrony narodowej. Zespolenie tych dwóch czynników sprawia, że żołnierz podczas pobytu w szeregach nie przestaje być czynnym członkiem społeczeństwa, a „cywil” wie dobrze, że w każdej chwili może stać się żołnierzem, że w razie potrzeby będzie musiał wykazać wszystkie cnoty żołnierskie, hart i odwagę.

„Każdy obywatel żołnierzem — każdy żołnierz obywatelem” — to nie tylko pięknie brzmiące hasło. To treść istotna naszego stosunku do wojska i stosunku wojska do nas.

W akcji wzajemnego zespalania wojska i społeczeństwa, wiele, jakże wiele dobrego może czynić i czyni radio.

Co drugi poniedziałek odbywa się na fali ogólnopolskiej audycja żołnierska. Ma ona już swoją ustaloną reputację i setki tysięcy wielbicieli i słuchaczy, nie tylko wśród żołnierzy służby czynnej, lecz także wśród rezerwistów, poborowych, młodzieży i szerokich sfer społeczeństwa.

Audycje żołnierskie zbyt są zresztą znane radiosłuchaczom, by dłużej rozwodzić się nad nimi. Ich sens istotny, treść i racja bytu dadzą się ująć jednym określeniem: „dydaktyczne wskazówki przez śmiech”.

Wychowawcze bowiem walory tych audycji wysuwają się na plan pierwszy, ale ukryte są tak zrećźnie, że przesączają się do świadomości słuchacza niemal niespostrzeżenie.

Ciekawą jest rzeczą jak reaguje to wielkie, niewidzialne audytoryum żołnierskich audycji.

Szare życie garnizonowe nie obfituje w zbyt wiele atrakcyj, to też każdy poniedziałek oczekiwany jest w koszarach z utęsknieniem i uważany niejako za święto oddziału. Jak dalece żołnierze lubią tę audycję, świadczyć może opinia jednego z sierżantów, który twierdzi, że w poniedziałki ma mniej zgłoszeń na izbę chorych, niż jakiego innego dnia. „Markieranci” (gdzież ich nie ma!) wołają wybierać sobie inne dni, niż tracić okazję wysłuchania audycji. A zdrowi? Zdrowi też wołają nie tracić okazji i dlatego w poniedziałki przeważnie nie wychodzą z koszar na miasto.

O tym, jak reagują żołnierze na te audycje radiowe, świadczą najlepiej wyjątki z listu, naśladanego przez bombardiera Stanisława Leszczyńskiego z Zamościa o audycji „Smagłe lica, twarde karki — to są chłopcy z marynarki”. Pan bombardier pisze między innymi: „...w wyobraźni mojej zarysował się nasz port Gdynia, nasze morze, nasi marynarze, a było to tak piękne, lecz krótkie, wizja przysła, a ja, uniesiony smutkiem i żalem, wyrzuciłem sobie, czemu mnie ten zaszczyt nie spotkał zostać marynarzem; lecz marynarzem nie każdy może być, lecz każdy musi, bez względu w jakiej broni służy, starać się, aby sumiennie spełnić swój obywatelski obowiązek względem Ojczyzny, jak tego nas nauczył Ukochany Wódz — Marszałek Józef Piłsudski...”

Proste, nieuczone słowa, lecz jakże szczerze i prawdziwe...

Listów takich przychodzą setki ze wszystkich stron kraju, ze wszystkich garnizonów.

Żołnierze tak polubili audycje, że w niektórych oddziałach zwierzchnicy stosują, jako sankcję karną, groźbę zakazu wysłuchania audycji. Podobno działa to bardzo skutecznie...

Jeżeli chodzi o dowódców i oficerów oświatowych, to ich stosunek do audycji żołnierskich jest bliski i serdeczny. Widzą oni w nich wielkiego sprzymierzeńca w dziele wychowania żołnierza, przyczem oficerowie oświatowi sami przyznają, że audycje te dostarczają im tematów do pogadank z żołnierzami i to na czas dłuższy. Radio pomaga im w pracy, której celem jest — dać krajowi intelektualnie lepszemu żołnierzowi.

Zasięg radiowych audycji żołnierskich nie ogranicza się tylko do tych, którzy w danej chwili noszą mundur wojskowy. Specjalne audycje dla poborowych, nadawane w godzinach porannych, są dla tej młodzieży doskonałym przedszkolem przed oczekującą ją wielką szkołą życia — jaką jest służba wojskowa.

Ileż to nieprawdziwych opinii, fałszywych a zakorzenionych przesądów, kultywowanych przez czule mamy i rodzinnych strachajów — wykorzeniły audycje radiowe. Wykazały one nam cele i zadania pracy żołnierskiej, urok życia wojskowego i udowodniły jednocześnie... że nie taki diabeł straszny i że w wojsku nikomu głowy nie urwą.

A młodzież szkolna?

Kto z nas nie marzył w latach dziecińczych o koniku i szabelce! Taka to już widać natura polska, więc też i obecnie, choć konik coraz bardziej się motoryzuje, a szabelka coraz mniejsze znajduje zastosowanie — urok i romantyzm służby wojskowej nie zmniejszył się. Biję do nas z tych prostych, niewprawną jeszcze ręką pisanych słów listu Jerzego Magnuskiego, ucznia IV klasy szkoły powszechnej w Łodzi:

„Po skończeniu jednej, czekam z niecierpliwością na drugą audycję, a tak długo czekać muszę. Ileż w niej nauki, ileż humoru żołnierskiego. Jak zazdrościsz tym, co w mundurze żołnierskim mogą słuchać tych audycji. Oni są dumni ze swego munduru. To, co czuję, to piszę, że dopiero każdy jest obywatelem — Polakiem, gdy przejdzie przez karną, a tak dużo dobrego dającą służbę żołnierską...”

Są i ci, najmłodsi...

Pisze oto ośmioletni Zbysio Krzystek z Mstowa, w powiecie częstochowskim niezgrabnymi literkami:

„...Nie tylko ja, lecz i młodszy braciśzek, a również tatuś i mamusia słuchają zawsze z wielką przyjemnością audycji żołnierskich i dla poborowych. Ja, z młodszym braciśkiem Romanem, który jeszcze do szkoły nie chodzi i pisać nie umie, postanowiliśmy zostać dzielnymi żołnierzami i będziemy nimi napewno...”

Inny znów malec zapytuje, czy to prawda, że będzie musiał w wojsku jeść fasolę i śledzia?... Bardzo ich nie lubi i w domu jeść nie chce, więc go ojciec straszy, że jak się nie przyzwyczai, to go potem z wojska wyrzucą, bo w wojsku trzeba jeść wszystko. Włec mały boi się, żeby go z szeregów nie wyrzucili i zapytuje, czy to prawda...

I wreszcie zórawie zbłąkane na obcych ugorach — emigranci.

Leży przed nami list pana Aleksandra Orzechowskiego, prezesa Koła Rezerwistów i byłych wojskowych polskich we Francji, pisany z Le Creusot...

„...Dlaczego to piszę? Jako żołnierz rezerwy, dźl jako wychodźca w obcym, chociaż w bardzo sprzymierzonym kraju, jakim jest Francja, jako żołnierz, któremu mundur żołnierski nie przestał i nigdy nie przestanie być drogim i uszanowanym. Przez tę audycję zostałem pochłonięty i wzruszony, gdyż dała mi ona wysokie pojęcie, czym jest żołnierz, względnie czym zostać powinien, gdy wyjdzie do rezerwy, w jasnym zrozumieniu tego słowa. Żołnierz powinien być zawsze dobrym i prawdziwym obywatelem kraju, bez względu na to, gdzie się znajduje, w kraju czy zagranicą...”

Wszystkie sfery społeczne, wszystkie klasy wieku — wojskowego, czy cywila, będącego w pełni sił życiowych rezerwistę, czy malca ze szkoły powszechnej — jednako zespolił głosnik radiowy w umiłowaniu idei żołnierskiej i służby dla Państwa.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.30 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.15 i 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.00 Muzyka taneczna.

Niedziela 21.II. 9.00 Nabożeństwo. 10.40 Zespół St. Rachonia i L. Szczepańska. 12.15 Otwarcie III-ego Międzynarodowego Kongresu imienia Fryderyka Chopina. 13.15 Koncert z okazji 25-letniej działalności Alfreda Stadlera. 14.00 „Orkiestra w jednym instrumencie” (organy Wurlitzera). 14.15 Koncert rozrywkowy. 15.30 „Audycja dla wsi”. 16.25 Słuchowisko pod tytułem „Zegarek” Szaniawskiego. 17.00 II koncert międzykontynentalny z Argentyny. 17.30 Koncert symfoniczny. 19.00 „Jak czytać wiersze” — szkic literacki. 19.20 „Neapol i Wenecja” — ojczyzna włoskiej piosenki. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.30 Utwory fortepianowe odegra Józef Smidowicz. 22.00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 22.II. 12.03 Muzyka operowa. 12.50 „Pomyślmy o starych” — pogadanka. 15.15 Trio salonowe Polskiego Radia. 15.55 „Wszystkiego po trochu”. 16.15 „Czy mamy także mówić ortograficznie” — odczyt. 16.30 Pieśni ludowe orawskie. 16.50 „Uniwersytet Jagielloński — wszechnica międzynarodowa”. 17.05 Koncert solistów. 17.50 „Płatyna” — pogadanka. 18.50 „Umowa o żywocie” — felieton prawno-społeczny. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Echa minionych lat”. 20.20 X Koncert Ormuza. — Transmisja z Konserwatorium. 21.30 „Laches czyli o męstwie” — fragment z dialogu Platona. 22.00 Mała orkiestra Polskiego Radia.

Wtorek 23.II. 12.03 Koncert. 15.15 „Z operetek francuskich”. 16.30 Koncert chóru. 17.00 Powieść mówiona. 17.15 Śpiewa A. Szlepińska. 19.00 „Dyskutujmy”: „Kino a młodzież”. 19.20 Audycja muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Szkic literacki.

Środa 24.II. 12.03 Koncert. 15.15 Zespół Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16.10 „Kozucha-klamczucha” — bajka ludowa. 16.30 Najnowsze piosenki naszych rewerersów. 17.00 „Czego wojsko żąda od społeczeństwa cywilnego” — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Oszustwo” — felieton Mariana Eile. 19.20 Koncert Oktetu Squire’a. 20.00 Audycja, poświęcona Estonii. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Emila Frey’a. 21.30 Premiera słuchowiska „Legenda” — Wypiańskiego. 22.15 Koncert Małej orkiestry Polskiego Radia.

Czwartek 25.II. 12.03 Orkiestra salonowa. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.20 Audycja dla dzieci. 16.35 Koncert orkiestry Policji Państwowej. 17.00 „Źródło przestępczości dzieci”: „Zły dom” — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 19.00 Koncert solistów. 19.45 „Nocleg w Apeninach” — operetka. 20.30 „Przeszłość i piękno Przemętu” — pogadanka. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich” — Stanisław Nawrocki. 21.45 Wileńska orkiestra.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 52 „WIARUSA“:

LOGOGRYF

Błyskotka, oranżeria, żniwiarka, Eugeniusz, niewiasta, akademicy, regulamin, owczarnia, dyskrecja, zimorodek, ewangelik, numerator, imigracja, eksponaty.

Boże Narodzenie

KONIKÓWKA

I smukłe wonne drzewko skrzy się, błyszczy, płonie, i drżą z opłatkiem białym, drogie czyjeś dłonie.

ARYTMOGRAF

W żłobie leży. Wśród nocnej ciszy. W dzień Bożego Narodzenia. Anioł pasterzom mówił. Dzisiaj w Betleem. W Betleem się narodziło. Gdy się Chrystus rodzi. Przybieżeli do Betleem pasterze. Hej w dzień narodzenia. Pójdźmy wszyscy do stajenki. Lulajże Jezuniu moja perełko.

Bóg się rodzi.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 1 „WIARUSA“:

LOGOGRYF

g, ule, los, karny, elida, Agata, primo, wanna, generał, aloxata, narcyza, wojenny, Betleem, parasolka, знамениenny, barszcz, wódka, wiele, pierworodny.

GLORIA IN EXCELSIS DEO

ARYTMOGRAF

Najserdeczniejsze życzenia Wesółych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku śle tą drogą wszystkim szanownym prenumeratorom „Wiarusa“.

Klucz pomocniczy:

Pik, rower, Jadwiga, San.

SZARADY

Szarada, potrawa.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 1 „WIARUSA“ NADEŚLALI:

TRZECH ZADAŃ:

Panie: Kazimiera Filarowa, Irena Szelegenda, K. Olisiewiczowa, Izabella Baurowa, St. Próchniakowa, Gena Paterakowa, Józefa Menchenowa, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny, Stefania Szewczykowa, Cecylia Jarosz, Janina Oczkowska.

Kapitan Bronisław Morgiewicz.

Starsi sierżanci: Feliks Cieszkowski, Karol Freszer, Szczepan Kalemba, Stefan Jaworski, Władysław Burman, Franciszek Kolas, Franciszek Pacek, Wacław Skrobacz, Kazimierz Olszewski, Julian Mroczek, Tomasz Wójcik, Edmund Suchodolski, Wiktor Przera-
da, Franciszek Siejak, Stanisław Krzemień, Józef Karaś, Jan Kowalski, Herman Görlitz.

Starsi majstrzy wojskowi: Paweł Kryształ, Antoni Wróblewski.

Starsi wachmistrze: Stanisław Mołęcki, Tomasz Grzecznowski.

Starszy ogniomistrz Jan Polak.

Sierżanci: Kazimierz Domański, Wiktor Bartczak, Ludwik Szymczak, Szczepan Pluciński, Józef Zagół, Wiktor Włodek, Józef

Rzeźwicki, Jan Borowiec, Leonard Janecki, Szczepan Horodyski, Jan Babula, Roman Stajgl, Antoni Bartoszewicz, Wł. Salata.

Wachmistrze: Julian Kowal, Wyrostkiewicz, Menchen, Julian Witkowski, Michał Sołtys, Feliks Pachurka.

Ogniomistrze: Józef Dybala, Stanisław Kasprovicz.

Majster wojskowy Jan Tomkowiak.

Bosman Jan Krawiec.

Plutonowi: Józef Pietrzykowski, Leopold Matuszewski, Mikołaj Moritz, Stanisław Wydra, Stefan Szymański, Joachim Cichy, Józef Nikończuk, Franciszek Pachciarek, Balawajder, Stanisław Rycombel, Aleksander Suchocki, Kazimierz Grablewski, Władysław Lokietek, Ignacy Hołowacz, Stanisław Grabowski.

Kaprale: Feliks Brosławski, Franciszek Safuła, Mieczysław Pępiak, Edward Jedynak, Wacław Mostowski, Franciszek Kłos, Stanisław Konowalczyk, Leon Pindor, Henryk Kolczyński, Stanisław Krych, Ignacy Kuriata, Józef Misiak, Władysław Mazurek, Stanisław Klus, Aleksy Siuchciński, Jan Matulewicz, Stefan Serafin, S. Zippel, Zygmunt Jędryś, Paweł Górecki, Stefan Wilczyński, Celestyn Jęchorek, Jakubowski, Mieczysław Kolasa, Aleksander Zaręba, Stefan Baranowski, Emil Marczyk.

Strzelec Stanisław Syc.

Żołnierze, uczestnicy świetlicy II „N.“ pułku piechoty.

Panowie: Jurek Waściński, Jan Załuska, Zygmunt Pietruszewski.

DWÓCH ZADAŃ:

Panie: Wanda Janusz, Felicja Poleciowa.

Starsi sierżanci: Franciszek Chałupniczak, Adam Rydel.

Starszy wachmistrz B. Dulisz.

Starszy majster wojskowy Jerzy Wróblewski.

Sierżant Czesław Fillpek.

Wachmistrz Antoni Kubanek.

Kaprale: Jan Jarczyński, Kazimierz Minkiewicz, Szenfeld, Władysław Bryłka, Teofil Rogala.

JEDNEGO ZADANIA

Pani Helena Ratajczakowa.

Starszy sierżant Stanisław Toboła.

Plutonowy Józef Roman.

Kaprale: Michał Świrkowski, Bazyli Mielniczuk.

Pan Marian Karaś.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) **Pani** Stefania Szewczykowa.

2) **Kapral** Stanisław Grabowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

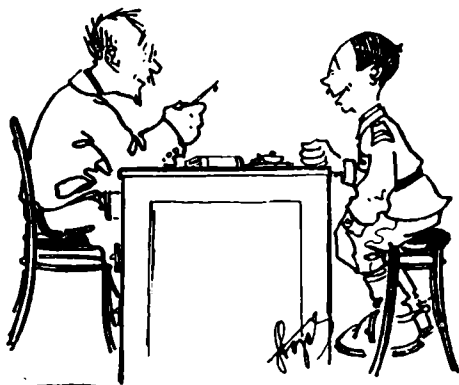
Pan wachmistrz Kub. Ant. — Arytmografy rozwiązuje się w sposób następujący:

Najpierw odgadujemy wyrazy klucza pomocniczego; jego cyfry zastępujemy literami, z których odgadnięty wyraz się składa. Literami tymi zastępujemy cyfry właściwego arytmografu.

Na przykład:

Klucz pomocniczy: '1, 3, 7, 8 --- Część ciała?

Odgadujemy, że to będzie -- noga, wtedy 1 = n, 7 = g i t. d. Teraz wszystkie cyfry, występujące w arytmografie, zastępujemy literami i odczytujemy rozwiązanie.



U POŚREDNIKA MALŻENSTW

Pośrednik:

— Osoba, którą się pan zainteresował, jest uderzająco podobna do pana. Będzie z was naprawdę dobrana para!

Chłopak, trzymając na ręku kota, prosi:

— Bardzo bym prosił o wypłacenie mi 5 złotych nagrody, którą wielmożna pani obiecała temu, kto odniesie z powrotem kanarka.

— Ależ chłopcze, to nie kanarek, tylko kot.

— Tak, ale z kanarkiem w brzuchu.

— Więc pan doktor powiada, że już mogę całkiem spokojnie władać złamaną ręką?

— Pan już jest zupełnie wyleczony, może pan nią wszystko robić, nawet grać na skrzypcach.

— O, to doskonale. Zawsze pragnąłem grać na skrzypcach, ale dotąd nie miałem ich w ręku.

Redaktor do humorysty, który przyniósł jakiś dowcipny kawał:

— Ależ panie, cóż to za dowcip mi pan przynosisz. Przecież ten kawał jest okropnie stary. Czy pan wiesz, że ten kawał opowiadał mi już mój dziadek, kiedy był jeszcze małym chłopcem?

Pewien młody książę zapytał raz d'Annunzia, czy ma się ożenić z pewną damą bardzo bogatą, której jednak nie kocha.

D'Annunzio mu odpowiedział:

— Niech się pan ożeni z rozsądku i z miłości.

Wtedy książę zapytał:

— Jak to możliwe?

— To bardzo proste — powiedział d'Annunzio. — Tę damę weźmie pan z rozsądku, a pieniądze z miłości.

Pewien filozof grecki chcąc jednego ze swych uczniów nauczyć cierpliwości, poradził mu, żeby ludziom za doznane obelgi płacił. Młodzian usłuchał i przez trzy lata ćwiczył się w znoszeniu zniewag, płacąc za nie gotówką. Potem udał się do innego filozofa do Aten. Ten miał zwyczaj po grubiańsku przyjmować przechodzących do siebie, aby poznać ludzi. I tego młodzieńca przyjął nadzwyczaj obelżywie. Ale młodzieniec, usłyszawszy przykre sło-

wa, zaśmiał się wesoło, wydobyl woreczek z pieniędzmi i chciał mędrce płacić. Ten zapytał go z czego się śmieje i za co chce mu płacić? Młodzieniec odrzekł: trzy lata znośłem spokojnie obelgi i płaciłem za nie; dziś pierwszy raz spotykam człowieka, który nie chce pieniędzy i to mnie śmieszy. Na to mędrzec powiedział: Przyjmuję cię darmo za ucznia. Tyś zdolny do nabycia wszelkiej mądrości, bo umiesz obelgi znosić spokojnie.

—O—

Pewien król siedział ze swym ministrem i zjadał z nim z jednego koszyeczka daktyli. Król wszystkie pestki ze zjedzonych przez siebie daktyli podsuwał zrecznie ministrowi tak, aby ten tego nie zauważył. Kiedy wreszcie koszyczek był próżny, król powiedział do ministra:

— Z ciebie dopiero żarłok! Przypatrz się tylko tej kupie pestek przed sobą!

Minister na to odpowiedział:

— Lecz Jego Królewska Mość jest jeszcze większy żarłok, ponieważ zjedliście wszystkie daktyle z pestkami.

—O—

Pryncypał:

— Panie Moryc! Pan przyjdiesz dzisiaj do mnie na wieczór tańczący.

Moryc:

— A co ja tam będę robił u pana, panie szefie?

— Pan będziesz tańczyć z damami szymi.

— Szymi? Nie, panie szefie. Ja za tę 144 złotych na miesiąc, co mi pan płaci, nie będę sobi zrywał kolano na szymi.

—O—



DOKŁADNA INFORMACJA

- Ojciec, daleko stąd do Płpidówki?
- Płechotą będzie ze dwie godziny...
- To znaczy, że ja mogę być tam kiedy?
- Noo, na motocyklu to będzie pan za trzy godziny na pewno!

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oплата pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.
Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy, względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.